

PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1977



(350)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Subalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Sławińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Atlas językowy Europy	241
<i>Jan Basara</i> : Ogólnosłowiański atlas językowy	247
<i>Danuta Buttler</i> : Dobór wyrazów do słownika-minimum języka polskiego	253
<i>Eugeniusz Moško</i> : Zwrot <i>zbić z pantatyku</i> , stpol. i gwarowe <i>patolecz</i> , <i>patolek</i> oraz nazwisko <i>Patolek</i> (XVII w.)	263
<i>Irena Grabowiecka</i> : O niektórych kolorystycznych wyrażeniach porównawczych	276

RECENZJE

<i>Teresa Laskowska</i> : Krystyna Kallas — „Formalnogramatyczna klasyfikacja zdań pojedynczych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria B Nr 10, Warszawa—Poznań 1974, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 142	283
<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Jerzy Brzeziński — „Język Franciszka Dionizego Książnina”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Zielona Góra 1975, s. 156	285
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	288

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2869+131). Ark. wyd. 4,5. Ark. druk. 3,25. Papier dr. mat. kl. V, 70 g. 70×100. Oddano do składu 13.IV.1977 r. Podpisano do druku w maju 1977 roku. Druk ukończono w maju 1977 r.
Zam. 489/77. F-28 Cena zł 6,—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Mieczysław Szymczak

ATLAS JĘZYKOWY EUROPY

Koncepcja atlasu językowego obejmującego cały kontynent europejski ma już swoją historię. Pierwszy z projektem opracowania tego rodzaju dzieła wystąpił W. Pessler w 1929 roku. W latach dwudziestych było już jasne i bezsporne, że metoda geograficzna w badaniach językoznawczych odgrywa bardzo ważną rolę; nie tylko jest ona koniecznym uzupełnieniem badań historyczno-porównawczych, ale zapoczątkowuje na wielką skalę okres badań synchronicznych. W 1936 roku na Międzynarodowym Kongresie Lingwistycznym w Kopenhadze z wnioskiem opracowania europejskiego atlasu fonologicznego wystąpił R. Jakobson. W rok później Międzynarodowy Komitet Fonologiczny rozesłał do wszystkich krajów Europy specjalny kwestionariusz, według którego miał być zbierany materiał. Wybuch drugiej wojny światowej przerwał realizację tych zamierzeń.

W okresie powojennym pierwszy do sprawy powrócił K. Heeroma, który wysunął tezę, by atlas językowy Europy opracować na podstawie już istniejących atlasów narodowych i regionalnych oraz na podstawie innych, opublikowanych materiałów. Ze względu na niejednolity charakter tak pojętej podstawy materiałowej w ogóle nie przystąpiono do realizacji tego pomysłu. Sprawa odżyła w 1959 roku na Międzynarodowym Kongresie Romanistów w Bukareszcie. R. Jakobson i E. Petrovici powrócili w swych wystąpieniach do przedwojennego projektu atlasu fonologicznego. Romaniści zebrani w Bukareszcie opowiedzieli się jednak nie za atlasem fonologicznym, lecz za atlasem uwzględniającym także zjawiska morfologiczne, leksykalne, syntaktyczne oraz semantyczne. Po raz pierwszy wysunięto wtedy jasno postulat uwzględnienia w atlasie semantycznych i formalnych europeizmów.

Zasadniczym przełomem w dziejach kształtowania się koncepcji atlasu były obrady II Międzynarodowego Kongresu Dialektologii Ogólnej, który miał miejsce w Marburgu w 1965 roku. Mario Alinei, dyrektor Instytutu Języka Włoskiego i Literatury Włoskiej w Utrechcie przedstawił bardzo

skonkretyzowany projekt atlasu i plan pracy nad nim. W czasie Kongresu został powołany Międzynarodowy Komitet Dialektologów, który miał czuwać nad przebiegiem prac w tym zakresie. W rok później został powołany Komitet d/s Atlasu Językowego Europy. W skład Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich państw europejskich. Przewodniczącym Komitetu został wybrany A. Weijnen, dyrektor Instytutu Dialektologii i Onomastyki w Nimedzie, gdzie od 1967 roku działa stały sekretariat atlasu, noszącego od tej pory oficjalną nazwę łacińską: Atlas Lingvarum Europae (w skrócie: ALE). Ponieważ Weijnen jest nie tylko wybitnym językoznawcą, ale także doskonałym organizatorem, prace nad atlasem posuwają się rażno naprzód. Dotychczas odbyło się sześć konferencji poświęconych tylko atlasowi: pierwsze dwie w Holandii, trzecia — w Czechosłowacji, czwarta — znów w Holandii, piąta w Rumunii, szósta — w Niemieckiej Republice Federalnej. W roku bieżącym jest planowana plenarna konferencja we Francji, a w przyszłym — posiedzenie prezydium komitetu w Polsce.

Jeśli chodzi o obszar słowiański, istotną sprawą było ustalenie wzajemnego stosunku Atlasu językowego Europy i Atlasu języków słowiańskich. Jak wiemy, prace nad Atlasem języków słowiańskich zostały rozpoczęte o wiele wcześniej i w chwili, gdy rodziła się ostateczna koncepcja atlasu europejskiego były one już bardzo zaawansowane. Obecnie w Atlasie słowiańskim w fazie końcowej jest zbieranie materiałów, a równoległe do tego jest przygotowany do druku tom wstępny oraz dwa pierwsze tomy map. Aby doświadczenia słowiańskie wykorzystać w pracy nad Atlasem językowym Europy, Międzynarodowy Komitet Sławistów odpowiadając na zaproszenie Komitetu Redakcyjnego ALE wydelegował swoich przedstawicieli, którzy niezależnie od wymienionych kryteriów weszli w skład Komitetu. Przedstawicielami MKS w Komitecie Redakcyjnym ALE są: R. I. Avanesov, J. Bělič, W. Doroszewski i P. Ivić. Wzajemny stosunek ALE i OLA był przedmiotem dyskusji w Warszawie w 1973 r. w czasie VII MKS. A. Weijnen na posiedzeniu Komisji Atlasu Ogólnosłowiańskiego przedstawił koncepcję i plan pracy nad ALE. MKS na posiedzeniu plenarnym odbytym w czasie VII MKS w Łomży podjął w tej sprawie uchwałę popierającą inicjatywę opracowania atlasu językowego Europy i zalecił, by każdy kraj słowiański sam we własnym zakresie decydował co do przystąpienia i form współpracy z ALE. Dziś już prawie wszystkie kraje Europy do współpracy tej przystąpiły.

Udział Polski w pracach nad Atlasem językowym Europy jest konieczny. Na jednym z posiedzeń demonstrowano próbne mapy zrobione bez udziału Polski opierające się na materiałach dostarczonych przez dialektologów z RFN. Zwarty zasięg języka niemieckiego na tych mapach obejmował tereny po Kraków, Piotrków i Warszawę. Nasz protest przeciwko temu został bez większej dyskusji uwzględniony i dziś już tego rodzaju mapy nie są — nawet jako mapy próbne — opracowywane. Punktem wyjścia są współczesne granice polityczne Europy.

W 1974 roku Sekretarz Naukowy PAN wyraził zgodę, by również Polska oficjalnie przystąpiła do prac nad ALE. Przy Komitecie Językoznawstwa PAN została wtedy powołana Komisja Dialektologiczna, która czuwa nad przebiegiem wszystkich ważniejszych prac z zakresu dialektologii polskiej, w tym również nad udziałem Polski w pracach ALE. Dotychczas Komisja zebrała się dwukrotnie. Sprawę Atlasu językowego Europy rozpatrywała szczegółowo na posiedzeniu w dniu 8 maja 1975 roku. W skład Komisji Dialektologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN weszli: prof. dr Z. Stieber jako przewodniczący, doc. dr J. Basara jako sekretarz oraz jako członkowie: prof. dr K. Dejna, prof. dr W. Doroszewski, prof. dr M. Karaś, prof. dr J. Siatkowski, prof. dr M. Szymczak, prof. dr S. Urbańczyk i prof. dr A. Zaręba, przy czym mówiący te słowa został powołany jako przedstawiciel Polski w Komitecie ALE. Wykonanie prac w Polsce nad ALE Komisja Dialektologiczna powierzyła Zakładowi Językoznawstwa w Warszawie Instytutowi Języka Polskiego PAN.

Głównym celem ALE jest ukazanie współczesnego zróżnicowania językowego i dialektalnego Europy. Atlas będzie więc miał charakter przede wszystkim synchroniczno-typologiczny. Ukaże on podobieństwa i różnice w dzisiejszej strukturze języka poszczególnych jednostek terytorialno-kulturowych. Z pewnością rzuci on wiele nowego światła również na stosunki historyczne w Europie, a przede wszystkim na związki języków i kultur indoeuropejskich i nieindoeuropejskich, na rolę kultury antycznej i języków antycznych, na związki istniejące między poszczególnymi rodzinami w grupie indoeuropejskiej, na rolę substratów i adstratów, na rolę czynników pozajęzykowych takich, jak wielkie europejskie migracje ludności, główne szlaki handlu, powstanie wielkich państw narodowych i wielonarodowych w ostatnim tysiącleciu, religia i ruchy społeczno-kulturalne, Rewolucja Francuska i Rewolucja Październikowa, postępująca naprzód szybko industrializacja i urbanizacja współczesnego życia społeczno-gospodarczego itd.

Tak pojęte cele atlasu przesądzają o tym, że materiał musi być zebrany nie tylko z języków literackich, ale i z dialektów terytorialnych. Przez dialekt rozumie się nie tylko system językowy, którym posługuje się ludność wiejska mająca wykształcenie podstawowe i zajmująca się rolnictwem, ale również system językowy, którym posługuje się cała społeczność zamieszkująca pewien region bez względu na wykształcenie i wykonywany zawód.

Materiały do ALE muszą być zbierane według specjalnie ułożonego kwestionariusza. Dotychczas nie jest określona ostateczna liczba pytań kwestionariusza. Zakłada się, że kwestionariusz będzie liczył dwa lub dwa i pół tysiąca pytań. Praca nad przygotowaniem kwestionariusza będzie postępować etapami. Na razie gotowy jest pierwszy tom kwestionariusza liczący 546 pytań. Są to jedynie pytania leksykalne. Główną podstawą I tomu kwestionariusza były wspólne pytania występujące w atlasach poszcze-

gólnych języków europejskich, zwłaszcza w atlasie dialektów francuskich, angielskich, niemieckich oraz w kwestionariuszu do Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego. Zostały też wykorzystane ogólne postulaty sformułowane w 1931 roku przez M. Coehna. Pytania zostały ułożone według poszczególnych dziedzin życia; najważniejsze z nich to: ciała niebieskie, zjawiska atmosferyczne, ukształtowanie terenu, drzewa i owoce drzew, rośliny uprawne, zwierzęta domowe, zwierzęta dzikie, ptaki, części ciała człowieka, pokarmy, higiena, świat wewnętrzny człowieka, narzędzia rolnicze, hodowla, zawody, handel, budownictwo, sprzęty domowe, transport, rodzina, życie społeczne, liczebniki i czas. Przeciętnie wypada po 20 pytań w każdej z wymienionych dziedzin.

Badania leksykalne są stosunkowo łatwiejsze niż badania systemu gramatycznego. Jednakże i w tym zakresie jest bardzo wiele istotnych trudności. Wytwory pracy ludzkiej, z których w znacznej części składa się otaczająca nas rzeczywistość, podlegają ciągłej, nieprzerwanej ewolucji, co powoduje również zmiany w określającym je słownictwie. Nawet w takiej dziedzinie, jak stopnie pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego, które w sensie biologiczno-formalnym są w zasadzie niezmiennie, sposób i zakres nazwowego ich wyodrębnienia jest w poszczególnych językach różny. W każdej rodzinie monogamicznej niezależnie od różnic narodowościowych i społecznych istnieją takie stopnie pokrewieństwa i powinowactwa, jak ojciec, matka, brat ojca, brat matki, ojciec ojca, ojciec matki, żona brata ojca, żona brata matki, ojciec żony, ojciec męża, syn brata ojca, syn brata matki, córka brata ojca, córka brata matki, brat męża, brat żony, siostra męża, siostra żony itd. Wydawać by się więc mogło, że wobec takiego stanu rzeczy we wszystkich językach istnieją pełne i adekwatne pod względem zakresu i treści odpowiedniki leksykalne określające wszędzie w ten sam sposób te same stopnie pokrewieństwa i powinowactwa. A tymczasem wcale tak nie jest. Wyodrębnione przez świadomość językową różnych grup etnicznych stopnie pokrewieństwa i powinowactwa wykazują nieraz bardzo duże różnice nie tylko pod względem motywacji językowej, ale również pod względem zakresu. Tak np. *zięć* we współczesnym języku polskim to «mąż córki», podczas gdy w języku rosyjskim *ziat'* to zarówno «mąż córki», jak i «mąż siostry». Niemiecki wyraz *Neffe* oznacza zarówno bratanka, jak i siostrzeńca. Polskie trzy nazwy *ciotka*, *stryjenka* i *wujenka* język angielski oddaje jedną nazwą *aunt*. W języku węgierskim brak tak podstawowych dla nas pojęć, jak *brat* oraz *siostra*. Istnieją tam natomiast nazwy określające oddzielnie starszego brata i oddzielnie młodszego, oddzielnie starszą siostrę i oddzielnie młodszą. Wszystkie te trudności muszą być uwzględnione i rozwiązane w atlasie. W zasadzie tego typu trudności występują również w pracy nad atlasem jednojęzycznym, ale tu jest ich o wiele więcej, są o wiele bardziej złożone oraz nie tak łatwe do przewidzenia i uchwycenia.

Tom pierwszy kwestionariusza składa się z trzech części: 1) wykazu

pytań, 2) rysunków pomagających identyfikować realia i 3) specjalnych formularzy, w których będzie się wpisywać odpowiedzi a które są przystosowane do klasyfikacji komputerowej. Każda kartka z odpowiedzią oprócz danych porządkowo-geograficznych będzie zawierać: odpowiedź zanotowaną alfabetem fonetycznym używanym w danym kraju, uwagi dotyczące znaczenia lub zabarwienia stylistycznego wyrazu, transkrypcję na alfabet fonetyczny przyjęty w ALE oraz inne formy lub nazwy oboczne.

Bardzo ważną sprawą, długo dyskutowaną na konferencjach jest kwestia zapisów przy zbieraniu materiałów. Z góry odrzucono stosowanie zapisów fonetycznych. Wstępne rozeznania wykazały, że nawet dwa tysiące znaków nie starczyłoby na oznaczenie wszystkich głosek występujących w dialektach i językach Europy. Przyjęto więc zasadę zapisu fonologicznego, przynajmniej dla pierwszego tomu, który — jak mówiliśmy — ma charakter leksykalny. Ostatecznie system znaków transkrypcyjnych składa się z 17 znaków na oznaczenie fonemów samogłoskowych, z 28 znaków na oznaczenie fonemów spółgłoskowych oraz z 19 znaków diakrytycznych umieszczanych nad literą, pod literą lub w ciągu po literze. Jest to więc system bardzo uproszczony opierający się w zasadzie na Jakobsonowskiej teorii fonemu. Poszczególne komitety narodowe mają prawo wprowadzić w razie potrzeby inne oznaczenia. Dotyczy to jednak tylko zapisów w terenie. Zapisy te muszą być transkrybowane na system przyjęty w ALE.

Mapy Atlasu językowego Europy mają mieć 80 cm poziomo i 85 cm pionowo. Będą to mapy w skali 1 : 5000000. Na każdej mapie będą uwzględnione następujące dane: siatka geograficzna, współczesne granice polityczne, stolica kraju, miasta powyżej 500 000 mieszkańców, większe rzeki i większe góry oraz granice zasięgu poszczególnych języków. Ten ostatni postulat jest bardzo trudny do spełnienia. Jest bowiem wiele terenów przejściowych lub dwu- a nawet trójjęzycznych. Jest wreszcie wiele wysp językowych. W sprawach granic językowych do Komitetu Redakcyjnego wpłynęło już wiele postulatów, protestów oraz różnego rodzaju wyjaśnień. Komitet Redakcyjny przyjął zasadę, iż w tej sprawie muszą osiągnąć porozumienie wszystkie zainteresowane strony. Jeżeli zainteresowane strony porozumienia nie osiągną, granice językowe w tym punkcie na mapach nie będą zaznaczone.

Mapy mają być symboliczne, a nie napisowe. Z przyczyn technicznych przyjęto zasadę, że największa dopuszczalna gęstość punktów wynosi jeden punkt na 2000 km². Jest to gęstość bardzo duża; na terytorium Polski przypadłoby około 160 punktów. Jak wiemy, 100 punktów podstawowych i około 100 punktów dodatkowych miał „Mały atlas gwar polskich”, około 80 punktów w Polsce ma Ogólnosłowiański atlas językowy. Komisja Dialektologiczna Komitetu Językoznawstwa PAN postanowiła, że dla Atlasu językowego Europy wystarczy w Polsce około 40 punktów. Jeżeli przyjmujemy, że mamy dziś w Polsce sześć podstawowych dialektów, to na przed-

stawienie zróżnicowania każdego podstawowego dialektu przypada 6-7 punktów. Jest to liczba w zupełności wystarczająca. Do wymienionej tu liczby zamierzamy dodać około 8 punktów ilustrujących zróżnicowanie regionalne polskiego języka literackiego. Zależy nam na tym, by uchwycić różnicę nie tylko między Warszawą i Krakowem, ale także uwzględnić cechy swoiste takich ośrodków, jak Poznań, Wrocław, Katowice, Szczecin, Gdańsk, Białystok, Lublin, Rzeszów czy Łódź. Obowiązkiem poszczególnych komitetów narodowych jest wstępna interpretacja leksykalno-etymologiczna zebranego materiału oraz wskazanie reprezentatywnej formy dla danego punktu. Komitety narodowe mają prawo przesuwania poszczególnych punktów, nie więcej jednak niż o 30 km.

Aby przyspieszyć pracę oraz uniknąć pomyłek, mapowanie zebranego materiału ma być wykonane przez komputer. Ma to się odbyć w Marburgu, w ośrodku, w którym powstaje znany nam „Atlas dialektów niemieckich”. Ploter połączony z komputerem rysuje mapę, na której jest około 3 500 znaków, w przeciągu 17 minut, pisząc jednocześnie numery poszczególnych punktów. Jest to tempo bardzo szybkie. Na zaprogramowanie wykonania jednej takiej mapy przez komputer, czyli przełożenie zebranych materiałów na zrozumiały dla komputera język cyfr, potrzeba trzech godzin dla dwóch pracowników. Cały materiał zebrany według pierwszej części kwestionariusza może być zaprogramowany przez dwie osoby w przeciągu 250 dni roboczych, a zmapowany w przeciągu 170 godzin.

Komputer może uwzględnić także stopień podobieństwa nazwy zapisanej w dowolnym punkcie do nazwy zapisanej w innym dowolnym punkcie. Jeżeli np. w punkcie A została zapisana nazwa *koło*, w punkcie B — nazwa *rati*, a w punkcie C — nazwa *kart*, to stopień podobieństwa między nazwą pierwszą i trzecią wynosi 25% (jeden z czterech znaków jest wspólny, mianowicie *k*) oraz stopień podobieństwa między nazwą drugą i trzecią wynosi też 25% (na drugim miejscu występuje znak *a*), chociaż wymienione nazwy etymologicznie nic wspólnego ze sobą nie mają. Koszty wykonania przez komputer całej pracy nad pierwszym tomem będą wynosić około pół miliona dolarów. Do tego należy doliczyć koszty druku. Komitet Redakcyjny ALE ma nadzieję, że koszty te pokryje UNESCO. Dotychczas koszty związane z pracami nad atlasem pokrywa Holandia, ściślej biorąc Uniwersytet w Nimeidze i Wydawnictwo Moutona.

Kwestionariusz, wstęp i komentarze są drukowane w trzech językach: angielskim, francuskim i rosyjskim. Gdyby środki finansowe pozwoliły, jest planowane wydanie wersji hiszpańskiej i niemieckiej.

Jak widzimy, prace nad Atlasem językowym Europy są już bardzo zaawansowane. Najtrudniejsza sprawa to zebranie materiałów. W przeciągu 2-3 lat po zebraniu materiałów może być gotowa pierwsza część Atlasu zawierająca około 500 map. Doświadczenia z pracy nad Atlasem językowym Europy staną się zapewne podstawą do rozpoczęcia w niedalekiej przyszłości prac nad atlasem językowym świata.

OGÓLNOSŁOWIAŃSKI ATLAS JĘZYKOWY *

Ogólnosłowiański atlas językowy jest jednym z wielu zagadnień rozwiązywanych zespołowo w skali słowiańskiej, nad którymi opiekę sprawuje Międzynarodowy Komitet Słowistów. Międzynarodowa Komisja Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego od początku swej pracy wyróżnia się wśród innych Komisji wyjątkową prężnością, systematycznością, pracowitością i dającymi się stwierdzić wynikami. W zdobyciu takiej pozycji i jej ugruntowaniu pomogło Komisji kilka czynników. Przede wszystkim samo zagadnienie jest tak frapujące i nie budzące żadnych zastrzeżeń, a planowana publikacja przez wszystkich oczekiwana, że zgromadziła wokół siebie dużą grupę wysoko kwalifikowanych językoznawców — sławistów, którzy większość swojego życia jej poświęcają. Wymienię tu choćby niektórych. Z Polski Prof. Prof. W. Doroszewski, Z. Stieber, S. Urbańczyk, ze Związku Radzieckiego Prof. Prof. R. I. Avanesov, N. Biriłło, S. B. Bernsztejn, z Czechosłowacji Prof. Prof. B. Havránek, J. Bělič, E. Pauliný, z Bułgarii nie żyjący już Prof. S. Stojkov i Prof. I. Kočev, z Jugosławii Prof. Prof. P. Ivić, J. Vuković, B. Vidoeski, T. Logar, I. D. Brozović, z Łużyc Prof. E. Michałk. Spoza krajów słowiańskich Prof. J. Hamm z Wiednia, Prof. P. Király z Budapesztu, Prof. E. Vrabie z Bukaresztu. Nie mniejsze znaczenie, a może decydujące, ma tu osoba przewodniczącego Komisji, wybitnego językoznawcy-slawisty, doskonałego organizatora i taktyka prof. R. I. Awaniesowa. Jednym z decydujących czynników o powodzeniu prac nad Ogólnosłowiańskim atlasem językowym jest również zrozumienie wagi zagadnienia przez Władze Akademii wszystkich krajów biorących udział w pracy nad nim i nieustająca wszechstronna pomoc w tym zakresie. Wreszcie o tym, że już przez lat kilkanaście z niesłabnącym rytmem trwa trudna, mozolna, ale stale posuwająca sprawę naprzód praca, przesądza zgodna, towarzyska, pracująca w przyjaznej atmosferze tzw. grupa robocza Atlasu skupiająca kilkunastu zapalonych entuzjastów tego dzieła spośród wszystkich narodów słowiańskich.

Od momentu powołania Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego upłynęło 17 lat. W 1958 r. na IV Międzynarodowym Kongresie Słowistów w Moskwie prof. Z. Stieber wygłosił referat „O projekcie ogólnosłowiańskiego atlasu dialektologicznego”, gdzie m.in. powiedział: „Jest rzeczą jasną, że dla ustalenia siatki punktów terenowych, opracowanie

* Referat został wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 13. I. 1976 r.

kwestionariusza (najtrudniejsza robota!), określenia liczby eksploratorów, ustalenia jednolitej pisowni fonetycznej zapisów, określenia zasad opracowania map (jeden z głównych problemów: napisy czy znaki) etc. trzeba wyłonić Komisję międzynarodową, w skład której wchodziłoby przedstawiciele wszystkich krajów słowiańskich i przynajmniej niektórych sąsiednich”¹. Powołana na tymże Kongresie Słowistów Międzynarodowa Komisja, rozszerzona później o tzw. grupę roboczą zdołała się już uporać z większością wyżej sformułowanych postulatów. W 1963 r. na miesięcznej konferencji w Dusznikach sporządzono podstawową, później tylko lekko zmodyfikowaną wersję kwestionariusza liczącego 3454 pytań-zagadnień. Drukowaną w 1965 roku wersję zaopatrzoneo ponadto we wstęp, transkrypcję fonetyczną, spis reprezentowanych w kwestionariuszu zjawisk językowych: fonetycznych, prozodycznych, morfologicznych, słowotwórczych, leksykalnych, semantycznych i syntaktycznych oraz indeks alfabetyczny pytań².

Posługując się tym kwestionariuszem zdołano do tej pory zgromadzić porównywalny materiał gwarowy z około 800 równomiernie rozmieszczonych na terenach całej Słowiańszczyzny punktów. Kompletne zakończenie badań, tzn. zbadanie 847 punktów zaplanowano na rok bieżący.

Na poszczególne kraje słowiańskie przypadało zbadanie następującej liczby punktów:

Bułgaria	32	
Czechosłowacja	59	(język czeski — 33, język słowacki — 26)
Jugosławia	100	(język serbskochorwacki 67, słoweński 18, macedoński 15)
Polska	89	
ZSRR	528	(język rosyjski 322, ukraiński 132, białoruski 72)
Łużyce	4	

Ponadto przebadano wyspy słowiańskie w następujących krajach: 6 wsi w Austrii, 5 na Węgrzech, 3 we Włoszech, 5 w Rumunii i 4 w Grecji.

Zgromadzone drogą bezpośrednich badań, przez wysoko kwalifikowanych dialektologów materiały stanowią nie spotykane w świecie źródło informacji odnoszących się do jednej dużej rodziny językowej. Źródło tym cenniejsze, ponieważ zawiera fakty dające się porównywać w tysiącach przykładów ze wszystkich działów języka, w punktach równomiernie rozmieszczonych na terenie całej słowiańszczyzny. Mimo początkowych planów utworzenia centralnej kartoteki materiałów Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, w miarę rozwijania się prac zrezygnowano z tej myśli na rzecz kartotek narodowych.

Po zgromadzeniu materiałów z przeważającą liczbą punktów, przystąpiono w 1970 roku na konferencji w Jadwisinie pod Warszawą, do prac

¹ „Sławianskaja Filologia”, Sbornik statej I, Moskwa 1958, s. 133.

² „Woprosnik obszczesławianskogo lingwisticeskogo atlasa”, Moskwa 1965.

nad sporządzaniem próbnych map. W zasadzie w pierwszej kolejności rozpoczęto, i do dziś się to kontynuuje, mapowanie zagadnień leksykalno-słowotwórczych i fonetyczno-fonologicznych. W wypadku tych pierwszych mapuje się odpowiedzi na pytania w kolejności kwestionariusza, a więc nazwy świata zwierząt; w wypadku drugich zasadą nadrzędną są zjawiska fonetyczne: alternacje *ja-//je-*, refleksy dawnej długości, labializacja w nagłosie itp. Zresztą sprawy te są obecnie dyskutowane i nie wiadomo jak się dalej praca potoczy. Już dziś zdajemy sobie sprawę, że na przykład w zakresie zagadnień leksykalno-słowotwórczych ciekawym mógłby być układ według typów izoleks, ale na to, aby móc taki układ zastosować, trzeba by zmapować cały materiał i wówczas dopiero mapy odpowiednio pogrupować i sukcesywnie oddawać do druku. Komisja wychodzi jednak z założenia, że kolejne tomy Atlasu powinny się ukazywać w miarę opracowywania zgromadzonych materiałów. Tym bardziej, że projekt wydania drukiem kompletnych materiałów spotkał się ze strony niektórych członków Komisji z krytyką i chwilowo się do niego nie wraca. Zresztą przygotowanie do druku materiałów to sama w sobie olbrzymia praca, której dotychczasowa grupa robocza, bez odrywania się od innych prac nad Atlassem, nie mogłaby podołać.

Jak wyżej powiedziałem mapowanie miało, a często i dziś ma charakter eksperymentalny. Te same zjawiska ujmowane są w różny sposób przez wielu autorów map, a nawet jedna osoba sporządza często kilka wersji ekspozycji kartograficznej materiałów, szukając najlepszego rozwiązania. Każda z map jest zespołowo, w grupie roboczej dyskutowana, następnie sprawdzana przez przedstawicieli różnych języków słowiańskich i wreszcie przez członków Komisji.

Bardzo trudną sprawą, która wynikła na samym początku prac kartograficznych okazała się forma zapisu legendy na mapach leksykalnych. W grę tu wchodziły głównie dwa czynniki: komunikatywność legendy i jej ekonomiczność (liczby nazw sięgają często kilkudziesięciu przykładów). Zainicjowany przez prof. Z. Topolińską projekt legendy morfonologicznej spotkał się z pełną aprobatą, przede wszystkim przewodniczącego Komisji Avanesova i doprowadził do powstania w ramach Komisji osobnej podsekcji transkrypcji morfonologicznej, która od kilku lat opracowuje legendy. Jej głównym zadaniem jest m.in. sporządzanie, na podstawie otrzymanych indeksów, legend morfonologicznych. Tak więc zasadniczej interpretacji etymologicznej, niezbędnej do stworzenia legendy dokonuje ta podsekcja. Grupa ta, jak i inne w Atlasie, jest międzynarodowa.

Jeśli chodzi o mapy leksykalno-słowotwórcze niezmiernie ważną okazała się kwestia interpretacji materiału na mapie. Sprawa ta z kolei wiąże się ściśle z jakością komentarzy. Im głębszą historycznie zastosujemy interpretację na mapie, za pomocą znaków, tym bardziej zwięzły może być komentarz do mapy i na odwrót. Zbyt drobiazgowa interpretacja kartograficzna, dążąca do zastosowania stałego systemu w hierarchizowaniu zja-

wisk językowych implikuje użycie wielkiej (niekiedy kilkudziesięciu) liczby znaków, co w wielu wypadkach zaciemnia obraz podstawowych podziałów. To, jaką wybrać metodę jest jeszcze stale sprawą dyskusji.

Nie mniej trudności ma sekcja opracowująca mapy fonetyczno-fonologiczne. Gromadzony materiał rejestrowany jest za pomocą zapisu fonetycznego, co bez dodatkowych informacji o systemach gwarowych badanych punktów utrudnia sporządzenie mapy czysto fonologicznej. Poza tym te same zjawiska językowe przez jednych uczonych uważane są za fonologiczne, przez innych za fonetyczne. Przy ogólnej tendencji do robienia map fonologicznych, jest spora grupka osób, które wyraźnie preferują mapy fonetyczne. Z braku dokładnych wzorów dla map fonologicznych i niedostatecznie wypracowanej metody w tym zakresie sporządza się dotychczas mapy pośrednie fonetyczno-fonologiczne.

Już dziś, po opracowaniu zaledwie części materiału, stwierdzamy wyraźnie, że znacznie więcej nowych treści, nowych informacji przynosi materiał leksykalny. Fonetyka w większości wypadków potwierdza znane już fakty i podziały terenowe.

Podobnie jak w zakresie leksyki wyłoniła się potrzeba transkrypcji morfonologicznej, tak w zakresie fonologii zaistniała konieczność sporządzenia opisów fonologicznych wszystkich przebadanych wsi. Dopiero dysponując tymi opisami można będzie mówić o wykreślaniu map czysto fonologicznych. W tej chwili dysponujemy opisami fonologicznymi około 400 wsi z całej Słowiańszczyzny.

To są tylko niektóre osiągnięcia oraz trudności wynikające z ogromu materiału i złożoności zagadnienia.

W miarę kończenia badań terenowych i zaawansowania prac nad kartografią Komisja Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego wracała na kilku ostatnich posiedzeniach do spraw związanych z publikacją pierwszych tomów atlasu. Rzeczą przedwczesną byłoby tu mówić o ostatecznym kształcie tych tomów, ale na podstawie propozycji przewodniczącego Komisji i po uzupełnieniach w toku dyskusji rysują się one następująco:

1) tom wstępny zawierający założenia metodologiczne, rys historyczny pracy nad Atlasem, opis struktury Atlasu, systemu transkrypcji fonetycznej, systemu transkrypcji morfonologicznej stosowanej w legendach map leksykalnych, systemu znaków kartograficznych itp. Dalej tom ten zawierał będzie spis zbadanych punktów, z krótkim opisem demograficznym oraz niezbędne mapy pomocnicze: fizyczno-geograficzne, historyczne ewentualnie etnograficzne i inne.

2) Właściwy Atlas w dwóch tomach. Jeden będzie zawierał w układzie rzeczowym zmapowane odpowiedzi na kolejne pytania kwestionariusza — będzie to pierwszy tom z serii leksykalno-słowotwórczo-semantycznej, drugi przedstawi wybrane zagadnienia fonetyczne i zapoczątkuje serię fonetyczno-fonologiczną. Każdy z tomów zawierać będzie około 60-70 map. Mapy te zostały już wybrane spośród znacznie większej liczby opracowa-

nych próbnie zagadnień. W przyszłości planuje się wydawanie serii trzeciej — gramatyka. W zakresie tej ostatniej serii praktycznie nie było jeszcze żadnych prób kartograficznych. Wydaje się jednak choćby na podstawie przeglądu materiałów terenowych, że i w tej dziedzinie Atlas przyniesie dużo nowego. Wynika to choćby z niektórych fragmentarycznych opisów systemów językowych zamieszczanych w organie Komisji wychodzącym od szeregu lat w Moskwie. Jest to rocznik ukazujący się pt. „Obszczesławiańskij lingwisticzeskij atlas”, a przeznaczony na publikowanie osiągnięć i wymianę myśli w zakresie sławiańskiej dialektologii.

W dotychczasowych uwagach, z konieczności bardzo skrótowych i ogólnych, starałem się dać rys historyczny prac nad Atlasem, nakreślić jego obecny stan, pokazać jego strukturę i wreszcie zasygnalizować trudności metodologiczne z jakimi Komisja ma do czynienia na co dzień.

Postaram się teraz, również w dużym skrócie, scharakteryzować wkład Polskiej Komisji Narodowej w opracowywanie Ogólnosławiańskiego atlasu językowego. Wkład ten częściowo sygnalizowany był już w poprzednich partiach referatu.

Językoznawstwo polskie było inicjatorem opracowania Atlasu i włączyło się do prac nad nim od początku. Włączyło się w osobach takich uczonych jak prof. W. Doroszewski, prof. Z. Stieber, prof. S. Urbańczyk, prof. Z. Topolińska, doc. W. Pomianowska. Wspomniałem już wyżej, że programy referat na temat konieczności opracowania Atlasu, który stał się bezpośrednim impulsem powołania Międzynarodowej Komisji Ogólnosławiańskiego Atlasu Językowego przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów, wygłosił na IV Międzynarodowym Kongresie Sławistów prof. Z. Stieber. On też został Przewodniczącym Polskiej Sekcji Atlasu. Prof. Z. Stieber opracował transkrypcję fonetyczną obowiązującą przy zapisach terenowych. Z udziałem prof. W. Doroszewskiego, prof. Z. Stieberta, prof. S. Urbańczyka, doc. W. Pomianowskiej i prof. Z. Topolińskiej odbyła się w 1963 roku w Dusznikach miesięczna, przełomowa Konferencja atlasowa, na której opracowano program badań — kwestionariusz. Drugą, niewątpliwie również niezmiernie ważną była konferencja, która miała miejsce w 1970 roku w Jadwisinie koło Warszawy. Tu z kolei zapoczątkowano prace kartograficzne, które od tej pory rozwijają się nieustannie.

Dużym osiągnięciem pozwalającym na systematyczne prace nad Atlasem w obrębie Polski i nie tylko Polski było utworzenie w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie Pracowni Ogólnosławiańskiego Atlasu Językowego. Od początku powołania Pracowni do tej chwili zatrudnieni w niej są: doc. W. Pomianowska, doc. J. Basara (kierownik), dr A. Basara, dr B. Falińska, mgr M. Mucowa, dr N. Perczyńska, dr J. Sułkowska, dr H. Zduńska.

Oczywiście osoby te nad Atlasem pracują tylko w niewielkiej liczbie godzin. Pracownia od początku nawiązała ścisłą współpracę ze wszystkimi ośrodkami językoznawczymi w Polsce, a w szczególności z Zakładem Sło-

wianoznawstwa PAN. Owocem tej współpracy są m.in. zgromadzone ze wszystkich gwar polskich materiały przez takich dialektologów jak prof. S. Bąk, prof. E. Pawłowski, prof. H. Górniewicz, doc. M. Kucała, doc. M. Gruchmanowa, doc. B. Kreja, doc. F. Pluta, doc. W. Dobrzyński, doc. T. Zdanowicz, doc. M. Kamińska, dr P. Bąk, dr T. Malec i wielu innych. Materiały z Kaszubszczyzny zgromadził w całości Zakład Słowianoznawstwa PAN.

Nad pracami Polskiej Sekcji Atlasu roztacza opiekę powołana przed dwoma laty Komisja Dialektologiczna Komitetu Językoznawstwa PAN, w skład której wchodzi prof. Z. Stieber (przewodniczący), W. Doroszewski, K. Dejna, M. Karaś, J. Siatkowski, M. Szymczak, S. Urbańczyk, A. Zaręba i doc. J. Basara (sekretarz).

Zasługą prof. Z. Topolińskiej jest opracowanie projektu transkrypcji morfonologicznej, która stosowana jest w legendach map leksykalno-słowotwórczych. Polska Sekcja Atlasu opracowała i wydrukowała kilka wersji — łącznie z ostatnio stosowaną, map podkładowych.

Wielki jest wreszcie udział naszych uczonych i młodszych pracowników naukowo-badawczych w tzw. władzach Atlasu na różnych szczeblach — od członkostwa począwszy a na stałym pełnieniu funkcji sekretarza w sekcjach czy podsekcjach skończywszy. I tak doc. W. Pomianowska od lat przewodniczy sekcji leksykalno-słowotwórczej na kolejnych międzynarodowych zebraniach roboczych i plenarnych. Funkcje sekretarza tej sekcji pełni dr B. Falińska. Prof. Z. Topolińska kieruje podkomisją fonologiczno-morfonologiczną. Dr A. Basarowa pełni obowiązki sekretarza razem z dr T. Nazarową z Kijowa w sekcji fonetyczno-fonologicznej.

Dzięki staraniom przewodniczącego i sekretariatu Międzynarodowego Komitetu Sławistów, które to funkcje były przez ostatnich pięć lat w polskich rękach, udało się załatwić dla Atlasu pomoc UNESCO w postaci subwencji na druk tego niepowtarzalnego dzieła. Do pozytywnego załatwienia tej sprawy przyczynił się przede wszystkim prof. M. Szymczak jako przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu Sławistów w FILMie afiliowanym przy UNESCO.

Ogólnosłowiański Atlas Językowy, po przebyciu prostego odcinka drogi, drogi o szybkim i w miarę bezkolizyjnym ruchu, znalazł się na kolejnym ostrym wirażu. Sprawne, szybkie i skuteczne wejście na nowy, prosty fragment drogi zależeć będzie m.in. od włączenia się jak największej liczby uczonych sławistów — komparatystów do prac nad Atlasem.

W maju bieżącego roku czeka nas kolejna międzynarodowa konferencja atlasowa. Konferencja ta odbędzie się w Warszawie. Omówi się na niej strukturę całego Atlasu oraz treść, budowę i termin wydania trzech pierwszych tomów: wstępnego, leksykalno-słowotwórczego i fonetyczno-fonologicznego. Mamy nadzieję, że tak, jak i poprzednie dwie konferencje organizowane w Polsce, również tegoroczna, będzie punktem zwrotnym w dziejach Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego.

DOBÓR WYRAZÓW DO SŁOWNIKA — MINIMUM JĘZYKA POLSKIEGO

Do przeszłości należy już ten okres rozwoju dydaktyki języków obcych, kiedy to uwaga wykładowcy koncentrowała się niemal wyłącznie na wdronieniu uczniom znajomości kategorii gramatycznych, kształcenie zaś ich leksykalnych nawyków następowało jak gdyby „mimoходом”, przy okazji lektury tekstów, i to z zasady literackich. Dziś szkodliwość takiej metody bogacenia zasobu słownikowego osób opanowujących język obcy nie podlega dyskusji. Nieselektywne „bombardowanie” ucznia ogromną liczbą wyrazów przestarzałych, rzadkich, stylistycznie nacechowanych, indywidualizmów, dialektyzmów, które stanowią przecież typowe składniki słownictwa stylu artystycznego, obciążało jego pamięć w pierwszym, najtrudniejszym okresie nauki zupełnie zbędnym balastem. Nie miał on bowiem z wyrazów w ten sposób przyswojonych żadnego życiowego pożytku: nie mógł się nimi posługiwać w kontaktach z rdzennymi użytkownikami danego języka, nie wywołując ich rozbawienia sztuczną, nieświadomie archaizowaną formą wypowiedzi; nie ułatwiały mu one nawet — ze względu na swą rzadkość — lektury samych tekstów literackich.

Współcześni metodycy zgodni są co do tego, że zasób wyrazów w początkowym okresie nauczania musi podlegać ścisłej reglamentacji i obejmować tylko tak zwane słownictwo elementarne, o liczebności 1000—1500 jednostek, które powinno być wdrażane planowo, w tekstach przygotowanych. Dopiero na poziomie średnim, tj. po kursie rocznym lub półtorarocznym, można wprowadzić lekturę mniej skomplikowanych tekstów prasowych (ewentualnie także — popularnonaukowych)¹, które z kolei mają uczniowi ułatwić opanowanie tak zwanego słownictwa podstawowego, obejmującego w przybliżeniu 3000—4000 jednostek. Taka liczebność zdaje się już zapewniać dobre rozumienie wypowiedzi informacyjnych², skoro — według danych przytoczonych przez Margeritę Szejnfeld, autorkę rosyjskiego słownika frekwencyjnego — 4000 najczęstszych wyrazów pokrywa około 90% dowolnego tekstu w danym języku.

¹ Wczesne wprowadzenie tekstów popularnonaukowych wydaje się szczególnie uzasadnione wówczas, gdy uczeń pragnie opanować dany język biernie, w stopniu umożliwiającym mu lekturę literatury fachowej.

² Zasób czterech tysięcy słów nie gwarantuje oczywiście rozumienia wypowiedzi stylistycznie nacechowanych, ekspresywnych (a więc i wersji familiarnej stylu potocznego), ponieważ składa się na nie słownictwo rzadkie.

Wynika stąd bezpośrednio wnioski o szczególnym znaczeniu dobrego doboru owych dwóch „zapasów” leksykalnych: elementarnego i podstawowego, aby były one przydatne zarówno w rozszyfrowywaniu cudzych tekstów, jak i w konstruowaniu własnych wypowiedzi, prostych, ale możliwie różnorodnych pod względem tematycznym. Rozważenia wymaga zwłaszcza skład zasobu wyrazów przeznaczonych do wdrażania w początkowym okresie nauki. W europejskiej literaturze metodycznej istnieje sporo interesujących prac poświęconych tej kwestii. Przypomnijmy chociażby książkę *Leksičeskie minimumy russkogo jazyka*³, która zawiera zarówno rozprawy teoretyczne dotyczące metod zestawiania słowników elementarnych, jak i konkretne listy słów o dużej frekwencji, a zarazem przydatnych z punktu widzenia nauczania języka rosyjskiego jako obcego. Wykładowcy polszczyzny są w położeniu trudniejszym, nie dysponują bowiem ani opracowaniami tego rodzaju, ani nawet słownikiem - minimum, i muszą spisy wyrazów potrzebnych w toku nauczania początkowego przygotowywać samodzielnie. Jak się więc wydaje, celowe byłoby przedyskutowanie podstaw teoretycznych tej selekcji i jej możliwych metod.

Nasuują się dwa sposoby kompletowania minimalnej listy wyrazów: starszy, od dawna praktykowany, polegający na intuicyjnym, choć wspartym doświadczeniem metodycznym wyborze tysiąca słów „życiowo ważnych” — i nowszy, wyzyskujący dane o częstości występowania poszczególnych leksemów, zawarte w słownikach frekwencyjnych (w naszym wypadku źródłem byłby słownik *Idy Kurcz, Andrzeja Lewickiego, Jadwigi Sambor i Jerzego Woronczaka*⁴).

Obie metody mają zarówno swych gorących rzeczników, jak i przeciwników. Zestawieniom intuicyjno-autorskim zarzuca się dowolność i subiektywizm, a jako dowód wskazuje się ogromne różnice składu poszczególnych słowniczków, dołączonych do podręczników języka polskiego dla cudzoziemców. Natomiast — jak wykazały badania leksykologów radzieckich — listy frekwencyjne oparte na próbach różnej długości i na odmiennym korpusie tekstów są mimo to niemal zbieżne w zakresie 1000—1500 wyrazów najczęstszych, a więc w przedziale, który najbardziej interesuje dydaktyka języka⁵.

Najpoważniejszym zarzutem pod adresem metody frekwencyjnej jest jej czysto mechaniczny charakter. „Odcięcie” tej części listy, w której znajdują się wyrazy o częstości mniejszej niż przyjęta umownie, może sprawić, że do słownika - minimum nie wejdą słowa niezbędne w codziennym ko-

³ Moskwa 1972, pod redakcją P. N. Denisowa.

⁴ *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*. Polska Akademia Nauk; Tom I — Teksty popularnonaukowe, Warszawa 1974; tom II — Drobne wiadomości prasowe, Warszawa 1974; tom III — Publicystyka (ze współautorstwem Jerzego Masłowskiego), Warszawa 1975; tom IV — Proza artystyczna, Warszawa 1976. Niniejszy artykuł został napisany przed opublikowaniem tomu IV.

⁵ Największa zanotowana różnica wynosiła około 300 jednostek na ogólną liczbę 1500.

munikowaniu się ucznia ze środowiskiem. Gdyby np. podstawą spisu słownictwa elementarnego polszczyzny stały się trzy pierwsze tomy polskiego słownika frekwencyjnego, to nie znalazłyby się na liście czasowniki *jeść*, *pić*, *myć się*, *spać* — albo w ogóle w nich nie rejestrowane, albo, jak w wypadku czasownika *jeść*, trafiające się jeden raz w stutysięcznej próbie wyrazowej. Dlatego nawet zwolennicy metody statystycznej uznają, że w ustalaniu minimum leksykalnego trzeba — oprócz danych frekwencyjnych — uwzględnić dodatkowe kryteria, wymagające już udziału refleksji osoby zestawiającej listę. W szczególności wydaje się konieczne przestrzeganie następujących postulatów:

1) wprowadzanie słownictwa ważnego ze względów socjolingwistycznych, tj. będącego odzwierciedleniem swoistości życia, obyczajów i kultury nosicieli danego języka;

2) unikanie wyrazów stylistycznie nacechowanych lub mających ograniczony zasięg społeczny (np. profesjonalizmów, słów slangowych);

3) rezygnacja ze słów sprawiających uczniowi trudność swą formą dźwiękową lub postacią gramatyczną (np. reliktyw flekcyjnych, elementów o temacie alternacyjnym);

4) dobór jednostek w miarę możliwości jednoznacznych i niehomonimicznych;

5) usunięcie ze składu słownika - minimum elementów redundantnych: dubletów i synonimów;

6) włączanie do spisu — elementów o przejrzystej budowie, reprezentujących typy słowotwórcze względnie kategorialne; dzięki nim kształtuje się tzw. słownik potencjalny ucznia, tj. umiejętność „dotwarzania” potrzebnych mu struktur słownych, jeśli nawet nie istniejących w normie danego języka, to w każdym razie zrozumiałych dla jego użytkowników (np. **znanie czego*, **nogowy* itp.);

7) wdrażanie wyrazów najbardziej komunikatywnie „nośnych”, tzn. jednostek o treści dostatecznie ogólnej, aby dały się one w różnych sytuacjach, a jednocześnie dość precyzyjnej — aby nie wywoływały nieporozumienia.

Przy doborze statystycznym niektóre z tych postulatów zostaną spełnione niejako automatycznie. Wyrazy najczęstsze są z zasady krótkie, mają nieskomplikowaną postać dźwiękową⁶. Nie bez znaczenia jest i to, że wśród słów o dużej frekwencji znaczny procent stanowią internacjonalizmy, znane na ogół uczniom z ich ojczystego języka. W tej warstwie słownictwa nie ma też elementów przestarzałych, stylistycznie nacechowanych, środowiskowych. Wreszcie leksyka dotycząca realiów życia społecznego i politycznego, swoistych dla danego kraju, będzie z pewnością reprezen-

⁶ Trzeba jednak dodać, że reliktywowe formy odmiany zachowują się dłużej właśnie w wyrazach charakteryzujących się dużą częstością w mówionym typie języka; por. formy liczby podwójnej w odmianie nazw części ciała, stare końcówki w nazwach pokrewieństwa (*ojcu*, *o synu*) itp.

towana w grupie wyrazów najczęstszych, i to — jak o tym będzie mowa dalej — w sposób nieco nawet „przerysowany”. Natomiast trudność sprawi już realizacja postulatów precyzji znaczeniowej wdrażanych jednostek. Wiadomo przecież, że wyrazy najczęstsze są z zasady wieloznaczne. Selekcja więc powinna wyeliminować przynajmniej przykłady polisemii na pograniczu homonimiczności: oboczność całkowicie ze sobą nie związanych, odległych znaczeń tego samego leksemu. Natomiast można — nawet na etapie nauczania początkowego — tolerować wieloznaczność typu *dom* «budynek mieszkalny» i «magazyn» (*Dom Handlowy*), «instytucja opiekuńcza» (*Dom Dziecka*) itp., w której znaczenia drugorzędne stanowią kontekstowe specjalizacje podstawowej treści; uczeń poznaje je stopniowo w toku nauki.

Kłopotliwa jest też kwestia doboru wyrazów o strukturach słowotwórczo regularnych. Jak wykazały badania Jadwigi Sambor⁷, derywaty reprezentujące typy najbardziej w polszczyźnie kategoriałne, tj. rzeczowniki z formantami *-nie*, *-cie*, *-ość* grupują się z zasady w strefie słownictwa rzadkiego. W tym jednak wypadku można założyć, że wdrożenie podstawowych mechanizmów transpozycji słowotwórczej (czasownik → nomen actionis, przymiotnik → nomen essendi) nastąpi w kursie gramatyki, i odciążyć od tego zadania słownik-minimum.

I wreszcie sprawa najbardziej dyskusyjna: pojęcie „semantycznej efektywności” wyrazów. Argumentem za statystyczną metodą wyodrębniania minimum leksykalnego byłoby to, że słownictwo najczęstsze stanowi przeważający procent w składzie każdego tekstu. Według badań Jadwigi Sambor — w publicystyce polskiej 50 najczęstszych wyrazów pokrywa 30% tekstu, 200 już niemal jego połowę (46%), a nieco ponad 1500 — 80%.

Jeśli jednak zostanie sporządzony spis wyrazów jakiegoś tekstu, to 80-90% haseł będą stanowiły właśnie słowa rzadkie, notowane na odległych miejscach list frekwencyjnych, zawsze poza przedziałem pierwszego tysiąca jednostek. Można byłoby powiedzieć obrazowo, że w tekście zajmują one małą „powierzchnię”, ale są na niej niezmiernie skoncentrowane. A zatem rozumienie, a tym bardziej konstruowanie prostych nawet tekstów wymaga znajomości nie tylko owego „początku listy”, ale i słów statystycznie rzadkich, niezbędnych jednak z punktu widzenia tematyki wypowiedzi. Dlatego np. autor francuskiego słownika frekwencyjnego, George Gougenheim, wprowadza jako pomocnicze kryterium pojęcie „dyspozycyjności wyrazu”⁸, jego potencjalnej przydatności w określonych sytuacjach życiowych. Cechuje ona przede wszystkim słowa o treści konkretnej i szczegółowej, a więc elementy, które z zasady nie wchodzi w skład listy jednostek o dużej częstości (Gougenheim nazywa je wyrazami „poza frekwencją”).

⁷ O słownictwie statystycznie rzadkim. Na materiale derywatów we współczesnej publicystyce polskiej. PWN Warszawa 1975.

⁸ por. V. V. Morkovkin, *Sravnitel'nyj spisok naibolee upotrebitel'nych russkich slov (na materiale šesti slovarej)* w: *Leksičeskie minimumy...*, j.w., s. 17.

Warto rozważyć szczegółowiej problem ewentualnego udziału wyrazów najczęstszych i wyrazów dyspozycyjnych w składzie słownika-minimum polszczyzny. Chodziłoby zwłaszcza o ustalenie, w jakiej mierze można wyzyskać dane zawarte w trzech tomach polskiego słownika frekwencyjnego obejmujących słownictwo stylów informacyjnych: publicystycznego, popularnonaukowego i stylu drobnych wiadomości prasowych. Wydaje się, że najbardziej dogodną podstawę ustalania listy haseł słownika-minimum mógłby stanowić trzeci z nich.

Po pierwsze — teksty drobnych wiadomości prasowych są tematycznie najbardziej zbliżone do wypowiedzi w polszczyźnie kolokwialnej, po drugie — zazwyczaj bywają pierwszą nie preparowaną lekturą słuchaczy kursu średniego. Po trzecie wreszcie — styl drobnych wiadomości prasowych wyróżnia się stosunkowo obfitym słownictwem. W stutysięcznej próbie wyrazowej zaczerpniętej z reprezentujących go tekstów wyodrębniono — jak podaje Jadwiga Sambor⁹ — 15 tysięcy haseł, podczas gdy w analogicznej próbie realizacji stylu publicystycznego znalazło się 12 tysięcy haseł, a w tekstach dramatów — tylko 11 tysięcy. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy najczęstsze wyrazy stylu drobnych wiadomości prasowych są na tyle reprezentatywne i dla innych stylów informacyjnych, aby właśnie jego lista frekwencyjna mogła posłużyć jako podstawa słownika-minimum dla celów dydaktyki języka polskiego jako obcego. Ponieważ wyczerpująca odpowiedź na to pytanie wymagałaby — wobec braku listy frekwencyjnej niejako „syntetycznej”, obejmującej słownictwo najczęstsze w pięciu stylach — żmudnej analizy porównawczej poszczególnych list, ograniczmy się do pewnego tylko ich przedziału, tj. do wyrazów na literę S.

Spośród 1030 wyrazów o częstości 15 zaświadczeń w stutysięcznej próbie słownictwa drobnych wiadomości prasowych jest ich 113, z tego 50 powtarza się w pierwszym tysiącu słów obu pozostałych stylów, 25 — w jednym z nich i tylko 38 stanowi warstwę swoistą. Ich analiza semantyczna wskazuje na to, że są to właśnie elementy przydatne w codziennym porozumieniu. Na przykład żaden z pozostałych stylów nie ma wśród swych najczęstszych elementów leksykalnych liczebników porządkowych, a nawet większości głównych. Tylko lista 1000 najczęstszych wyrazów stylu drobnych wiadomości prasowych obejmuje nazwy dni tygodnia i miesięcy, a ponadto sporo wyrazów codziennych typu *szef*, *serdeczny*, *święto*, *słaby*, *śnieg*, popularne terminy sportowe, których brak w pierwszym tysiącu słów pozostałych stylów (*sport*, *stadion*, *startować* itp.).

Pouczająca może się także okazać analiza tych elementów, które z kolei stanowią swoiste wyrazy najczęstsze każdego z dwu pozostałych stylów; pozwoli się ona zorientować w zakresie ewentualnych uzupełnień, które należałoby wprowadzić do listy stylu drobnych wiadomości prasowych

⁹ *Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej*. „Poradnik Językowy” 9 i 10/1973.

w toku jej adaptacji do potrzeb słownika-minimum. W stylu publicystycznym ową warstwę odrębnych wyrazów częstych stanowią niemal z zasady terminy polityczno-społeczne: *socjalizm, sojusz, stronnictwo, samorząd, spółdzielczość, szkolnictwo, skup* oraz dość nieoczekiwane — niektóre wyrazy potoczne, „bytowe”, używane w znaczeniach przenośnych i stanowiące w nich składniki dziennikarskiego szablonu stylistycznego, np. *szebel, sieć*.

W słownictwie stylu popularnonaukowego jeszcze silniej dochodzi do głosu swoistość tematyczna reprezentujących go tekstów; wśród elementów najczęstszych znalazły się np. słowa *silnik, substancja, sygnał, składać się, składnik, skała, średnica, siatka, surowiec, siarka, świetlny*. I znów — jak w stylu publicystycznym — w pierwszym tysiącu haseł pojawia się pewna liczba wyrazów konkretnych, potocznych, tu występujących w znaczeniach terminologicznych: *światło, sól, strumień* itp. Załóżmy więc, że można za podstawę rozważań o przydatności danych frekwencyjnych w konstrukcji słownika-minimum wziąć listę wyrazów najczęstszych stylu drobnych wiadomości prasowych, „tonując” jedynie zawarte w niej wybujałe publicystyczne i wprowadzając pewną liczbę wyrazów częstych dwu pozostałych stylów, na podstawie kryterium ich „dyspozycyjności”.

Z kolei chodziłoby o ustalenie, w jakiej mierze słownictwo wyodrębnione niejako automatycznie, z listy frekwencyjnej, będzie zgodne z tym zestawem, który prezentują autorzy podręczników języka polskiego dla cudzoziemców. W pewnej mierze odpowiedź na to pytanie daje konfrontacja listy frekwencyjnej stylu drobnych wiadomości prasowych (dalej w skrócie DWP) ze słownikami dwu często używanych podręczników podstawowego kursu polszczyzny: W. Bisko — S. Karolak — R. Tertel — D. Wasilewska, *Mówimy po polsku* (wersja polsko-niemiecka)¹⁰ i T. Iglíkowska — L. Kacprzak, *Język polski dla cudzoziemców*¹¹ (w skrócie I-K).

Zestawienie takie jest o tyle niełatwe, że i między oboma podręcznikami zachodzą dość znaczne różnice w zakresie doboru wdrażanego słownictwa. Tekst I-K prezentuje przede wszystkim tak zwane słownictwo bytowe, w minimalnym natomiast zakresie uwzględnia wyrazy abstrakcyjne (np. nazwy stanów psychicznych człowieka), leksykę społeczno-polityczną itp. Odmienną praktykę stosuje podręcznik *Mówimy po polsku*, w którym wprowadzono mniej więcej równomiernie wyrazy konkretne i abstrakcyjne. Stąd też stopień zgodności jego słownictwa z listą frekwencyjną DWP jest bardzo duży, wynosi prawie połowę haseł (460).

Zbieżność obu podręczników z listą jest już znacznie mniejsza, dotyczy około 1/4 haseł (226), za to owo słownictwo wspólne tworzą wyrazy rzeczywiście elementarne, typu *a, ale, autobus, bez, brać, być, cały, chcieć, chodzić, chwila, ciekawy, cieszyć się, co, czas, czerwiec, często, część, dać,*

¹⁰ „Wiedza Powszechna” Warszawa 1968.

¹¹ „Podręcznik dla niezaawansowanych”. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, cz. I, Warszawa 1968, cz. II Warszawa 1970.

daleko, długi, do, dobry, dobrze, doktor, dom, dopiero, droga, duży, dziecko itp. Jeżeli zaś z kolei w liście frekwencyjnej pominięto pewne wyrazy okolicznościowe, „sytuacyjne”, których niepodobna uniknąć w tekście prasowym¹², można będzie stwierdzić, że między doбором elementów do słownika-minimum dokonany metodą intuicyjną a listą ułożoną zgodnie z frekwencją słów nie ma tak diametralnych różnic, jak to sugerowali krytycy kryterium statystycznego.

We wszystkich trzech źródłach zdarzają się oczywiście luki w zakresie wyrazów, które z całą pewnością należałoby włączyć do zasobu elementarnego; w słowniku podręcznika *Mówimy po polsku* brak np. haseł *bardzo, bliski, cena, dla, dodać, większy i więcej, lepszy i lepiej* (czterech ostatnich może ze względów gramatycznych). Takich niedoborów ze sfery słownictwa, które intuicyjnie uznaliby się za elementarne, jest jednak najwięcej w liście frekwencyjnej DWP. W związku z tym wysuwa się kolejny, bardzo istotny problem: w jakiej mierze struktura semantyczna leksyki częściej tego stylu odpowiada kategoriom realiów, z którymi styka się cudzoziemiec w życiu codziennym.

Podstawę takiej analizy stanowiłoby sklasyfikowanie słownictwa DWP w grupach realnych. Można się przy tym posłużyć wypróbowanym już w konstrukcji słowników elementarnych schematem V. V. Morkovkina¹³, obejmującym 46 kategorii semantycznych. Zastosowanie tego układu do podziału haseł polskiej listy frekwencyjnej DWP ukazuje od razu znamienne dysproporcje liczebności poszczególnych klas. Przede wszystkim niektóre z nich nie są w ogóle reprezentowane w materiale poddanym analizie; brak w nim np. słów, które by odpowiadały następującym sferom realiów:

- 1) produkty spożywcze, przygotowywanie posiłków
- 2) odzież
- 3) higiena osobista
- 4) zwierzęta
- 5) powitania.

Jednym wyrazem reprezentowane są następujące klasy semantyczne:

- 1) rodzina (tylko nazwa podstawowa)
- 2) radio, telewizja (tylko przymiotnik *radiowy*)
- 3) poczta, telegraf, telefon (tylko *depesza*).

Sporo jest kategorii o bardzo niewielkiej liczebności składających się na nie jednostek. Ciekawe jest to, że należy do nich także grupa seman-

¹² Taką swoistą „deformację” tematyczną stanowi w stylu DWP częste użycie przymiotników derywowanych od nazw krajów i państw, a przede wszystkim nazwisk i nazw miejscowych.

¹³ w: *Leksičeskie minimumy...*, j.w., s. 92. Układ ten wymagał jednak pewnych uzupełnień. Nie została w nim np. uwzględniona kategoria semantyczna wyrazów, które określają cechy nie obiektywne, realne, lecz będące wynikiem wartościowania desygnatów (np. *przydatny, stosowny, właściwy, wartościowy* itp.).

tyczna „Człowiek; okresy jego życia”. Brak na liście frekwencyjnej stylu DWP (w zakresie 1030, a nawet 1500 wyrazów) hasła *człowiek* (są tylko: *ludzie* i *osoba*), spośród nazw precyzujących wiek i płeć człowieka znalazły się w jej składzie jedynie wyrazy *kobieta*, *mężczyzna*, *dziecko* i *młodość*, okresy życia człowieka są reprezentowane przez dwie nazwy: *życie* i *śmierć*. Dla porównania — w rosyjskim minimum tematycznym zawarte są ponadto słowa: *chłopiec*, *dziewczynka*, *dziewczyna*, *młody*, *podstarzały* (czy też — *niemłody*), *stary*, *rodzić się*, *rosnąć*, *umierać*. Bardzo skromny zespół wyrazów odpowiada sferze realnej „Części ciała”; stanowią je nazwy *ciało*, *czoło* i *ręka*, przy czym dwa ostatnie słowa znalazły się na liście zapewne dzięki częstotliwości występowania zawierających je frazeologizmów (np. *wysunąć się na czoło*). Odpowiednia grupa w słowniku-minimum Morkovkina liczy 26 wyrazów. Inne mało liczebne kategorie semantyczne — to: nazwy procesów psychicznych (oprócz trzech czasowników modalnych: *chcieć*, *móc*, *musieć* — tylko *cieszyć się*), nazwy mebli (brak terminu podstawowego, jest tylko wieloznaczne i zarazem oficjalne *wyposażenie*, *urządzenie* i — o dziwo — *rama*, zapewne dzięki częstotliwości wyrażenia *w ramach...*), nazwy chorób i zabiegów leczniczych (tylko *lekarz*, *doktor*, *szpital*, *zdrowie* i *urządowe obrażenia*).

Niektóre klasy znaczeniowe są reprezentowane na liście nie tyle ubogo, co jednostronnie. Na przykład w kategorii „Zakupy” brak zupełnie — poza nazwą *sklep* — wyrazów używanych potocznie, nawet czasowników *kupić* i *sprzedzić*; tę grupę znaczeniową prezentują przede wszystkim oficjalne terminy ekonomiczne, po części odzwierciedlające swoistą strukturę handlu społecznego: *spółdzielnia*, *placówka*, *agencja*, *pawilon*, *dostawa*, *wartość*, *eksport*, *rynek*.

Kategorią bardzo liczebną są z kolei nazwy abstrakcyjnych relacji i pojęć ogólnych, typu: *związek*, *rola*, *typ*, *proces*, *zakres*, *akcja*, *powód*, *podstawa*, *próba*, *problem*, *rozwój*, *wydarzenie*, *cel*, *funkcja*, *forma*, *fakt*, *dziedzina*, *brak*, *działanie*, *możliwość*, *baza*, *wynik*, *przebieg*, *skutek*, *sposób*, *przyczyna*, *rezultat*, *stosunek*, *sytuacja*, *sprawa*, *stan*, *obiekt*, *rodzaj*. Nie trudno zauważyć w składzie słownym tej grupy znaczeniowej pewne przestroje, nakładanie się zakresów niektórych wyrazów, np. *powód* — *przyczyna*, *rola* — *funkcja*, *podstawa* — *baza*, *rezultat* — *wynik* itp. Skład klasy nazw ogólnych odzwierciedla pewne specyficzne właściwości stylu publicystycznego, dlatego też w słowniku-minimum musiałby ulec dość znacznej redukcji, usuwającej zwłaszcza elementy wspólnozakresowe.

Z bardzo liczebnych kategorii warto jeszcze wymienić nazwy miar i określeń ilości (124 wyrazy, co prawda włącznie z liczebnikami głównymi i porządkowymi, reprezentowanymi jednak niekompletnie) oraz nazwy jednostek czasu i relacji temporalnych (67 wyrazów).

Wśród klas obejmujących przede wszystkim słownictwo konkretne pierwsze miejsce zajmuje leksyka społeczna (90 jednostek), polityczna

i terminologia wojskowa; w tym ostatnim zakresie można odnotować nie tylko wszystkie jednostki wymienione w słowniku — minimum Morkovkina (*armia, żołnierz, służyć, walczyć, wojna, wojenny, pokój, pokojowy, oficer, generał*), ale także wiele innych nazw (*dowódca, dowództwo, marszałek, walka, atak, obrona, front, zwycięstwo, powstanie, wyzwolenie, służba, oddział, broń, obóz, partyzant, wojskowy, zbrojny, ranny*). Jest to po części wynikiem swoistości realiów polskich (por. *powstanie, wyzwolenie*), częściowo zaś następstwem ekspansji „modnej” metaforyki wojskowej (*front, obóz*).

Pora na wnioski. Przytoczone przykłady zdają się przekonywająco świadczyć o tym, że lista frekwencyjna jednego stylu, nawet najbardziej zbieżnego pod względem leksykalnym ze spontaniczną polszczyzną mówioną, nie może stanowić w y ł ą c z n e j podstawy słownika-minimum. Zbyt wiele bowiem czynników aktualno-sytuacyjnych decyduje o jej składzie (np. w próbach dziś losowanych nie występowałyby wcale albo pojawiałyby się o wiele rzadziej przymiotniki *syryjski, południowowietnamski, zachodniemiecki*). Ponadto podlega ona działaniu swoistych właściwości stylu, który reprezentuje: w spisie najczęstszych wyrazów DWP nieoczekiwanie wysoką rangę mają słowa, rzadkie w innych odmianach polszczyzny (np. *rzecznik* — dzięki częstości połączeń *rzecznik prasowy, rzecznik odprężenia* itp.); brak w nim zaimka *ja*, choć jest obiektywnie rzadszy *my*. Ogromną rolę w wyznaczaniu częstości użyc wyrazów odgrywa frazeologizacja (czy raczej „szablonizacja”) pewnych związków słownych. Ona to zapewnia wysoką pozycję na liście rangowej wyrazom poza tym rzadkim (np. *fala, podkreślić*), a nawet wyjątkowym (np. *ciąg — w ciągu..., pełnia — w pełni; rama — w ramach...* itp.). Wbrew postulatowi wyboru słownictwa neutralnego lista DWP zawiera elementy nacechowane: urzędowe (*bieżący, obrażenia*), a zwłaszcza książkowe (*bowiem, by, iż*), często z uszczerbkiem dla naturalnej leksyki potocznej: jest w jej składzie *przybyć, udać się, brak przyjść, pójść*; jest *wykonać, nie ma zrobić*, zamiast *dostać* jest *otrzymać*, zamiast *bo* — *ponieważ* itp. Za pośrednictwem terminologii sportowej w obręb słownictwa najczęstszego DWP dostają się nawet archaizmy rzeczowe: *pojedynek, turniej* itp.

Jednocześnie nie ulega wątpliwości, że informacje, których dostarcza analiza listy frekwencyjnej słownictwa jednego choćby stylu, są nieocenioną pomocą w opracowaniu słownika-minimum. Na podstawie klasyfikacji realnej tysiąca najczęstszych wyrazów można ustalić, jakie nazwy ogólne są przede wszystkim wyzyskiwane do opisu operacji logicznych, jaki jest zestaw tak zwanych „słów kopułowych”, typu *pojazd, odzież, budynek*, bardzo ważnych dla cudzoziemca, bo mogących zastąpić nie znaną mu nazwę szczegółową. I na koniec rzecz najistotniejsza: podział realny słownictwa najczęstszego pozwala ustalić swoistą „mapę potrzeb semantycznych”. Każdy wyraz tego rodzaju może stanowić punkt krystalizacyjny całej grupy semantycznej; jeśli np. w liście DWP są nazwy miesięcy *sty-*

czeń i październik, wiadomo, że do słownika-minimum trzeba wprowadzić pozostałe elementy tego układu; jeśli jest przymiotnik *wysoki* — należałoby rozszerzyć skład haseł o jego antonim — *niski* itp. „Białe punkty” na owej mapie musi uzupełnić autor słownika-minimum, kierując się własnym doświadczeniem życiowym; np. na żadnej liście frekwencyjnej w obrębie tysiąca najczęstszych wyrazów nie ma nazw kolorów, a przecież wiadomo, że elementarne terminy z tego zakresu są po prostu cudzoziemcowi niezbędne w różnych sytuacjach realnych (przy zakupach, informowaniu się o drogę, opisie osób itp.).

Ostatecznie więc skład słownika-minimum będzie ustalony w sposób optymalny wtedy, gdy powstanie on w wyniku konfrontacji list frekwencyjnych różnych stylów i gdy w jego opracowanie przyjmie się zasadę rozsądnego kompromisu między metodami statystycznymi a znajomością potrzeb życiowych jego przyszłych użytkowników.

ZWROT ZBIĆ Z PANTAŁYKU, STPOL. I GWAROWE PATOŁĘCZ, PATOŁĄK ORAZ NAZWISKO PATOŁĄK (XVII W.)

Wyraz *pantałyk* znany ze zwrotu frazeologicznego *zbić z pantałyku* (czasem też można usłyszeć: *spaść z pantałyku*) nie został dotychczas objaśniony. Wyraz ten nie był dotąd omawiany w *Języku Polskim*¹. Nie wykazuje go też indeks hasłowy bibliografii Jerzego Tredera „70 lat Poradnika Językowego”². Brak go w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* A. Brücknera. Również nowy zupełnie *Słownik wyrazów obcych* PWN (wydanie z roku 1971) nie podaje tego hasła.

W słownikach języka polskiego omawiany rzeczownik pojawił się stosunkowo niedawno, z czego jednak nie można wnosić, aby nie był on znany w starszej dobie polszczyzny. Na próżno szukalibyśmy tego hasła w *Słowniku staropolskim* czy w *Słowniku* Lindego. Znają jednakże ów wyraz tzw. *Słownik warszawski* oraz *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza, które wymieniają go w dwojakiej postaci: *pantałyk* lub *pantalik*³. Natomiast podręczny słownik dawnej polszczyzny S. Reczka, rejestrujący archaizmy leksykalne, słowotwórcze lub semantyczne, nieobecne w tej postaci we współczesnym języku polskim, nie podaje (podobnie jak *Słownik staropolski* i *Słownik* Lindego) żadnej odmianki, którą można by związać z oma-

* Mgr Eugeniusz Moško był długoletnim współpracownikiem „Poradnika Językowego”. Na łamach naszego czasopisma ogłosiliśmy wiele Jego artykułów i recenzji (Por. Jęz. 1963 nr 8; 1964 nr 1, 2, 4, 6; 1969 nr 1, 1970 nr 1; 1971 nr 1, 3; 1972 nr 5; 1973 nr 4, 7; 1974 nr 2, 10; 1975 nr 1). Niniejszy artykuł Autor napisał w ostatnich dniach swego życia. Artykuł ten drukujemy pośmiertnie. Pragniemy przez to wyrazić nasze uznanie dla samotnych dociekań Autora nad budową i funkcjonowaniem naszego języka. Autor nie był związany z żadną instytucją naukową, Jego dociekania wynikały przede wszystkim z chęci poznawczych. Jest to postawa godna pełnego uznania. Mgr Eugeniusz Moško dobrze zapisał się w naszej pamięci.

Redakcja

¹ „Język Polski”. Zeszyt jubileuszowy. Bibliografia zawartości roczników 1-50. Oprac. pod kierunkiem J. Reczka, W. Fedorowicz, W. Twardzik, K. Kalicka, Kraków 1971.

² J. Treder, 70 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość pisma w latach 1901-1970, Warszawa 1972.

³ *Słownik języka polskiego* pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niewiedzińskiego, I-VIII, Warszawa 1900-1927, — J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*, I-VI Kraków 1900-1911, s. V.

wianym wyrazem. Wspomniany słownik zawiera materiał językowy zaczerpnięty z zabytków oraz z piśmiennictwa polskiego do XVIII w.⁴

Najnowszy wielki *Słownik współczesnego języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego przytacza hasło *pantałyk* dodając do niego objaśnienie: „tylko we fraz. *Zbić z pantałyku* «wywołać czyjeś zmieszanie, dezorientację, zbić z tropu». Ros. *pantałyk* w analogicznym zwrocie, pochodzenie niepewne”. Tenże słownik przytacza również odmiankę *pantalik* wraz z cytatem z powieści E. Orzeszkowej „Pompalińscy”: „Najmłodszy z Tutunfowiczów znany powszechnie z *pantaliku* swego, z którego niczym zbić go nie było można, odezwał się na pół żartobliwie, na pół dumnie [...]”⁵. Wyrażenia z *pantaliku* użyto tu w znaczeniu «pewności siebie, tupetu, śmiałości». Forma z *pantaliku* ma cechy zdrobnienia, czego o postaci z *pantałyku* powiedzieć nie można. Wyrażenie zatem z *pantaliku* ma nieco inny odcień znaczeniowy niż z *pantałyku* i w odniesieniu do „najmłodszego z Tutunfowiczów” zostało przez Orzeszkową z pewnością świadomie w celach stylistycznych użyte.

Mały słownik języka polskiego pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej informuje: „*pantałyk* m III, blm tylko we fraz. *Zbić z pantałyku* «zbić z tropu, mieszać (kogo)» [ros.]” Redaktorzy słownika uważają więc omawiany wyraz za pożyczkę z języka rosyjskiego⁶. Idą zatem dalej niż wielki słownik współczesnej polszczyzny pod red. W. Doroszewskiego, gdzie przytoczono tylko tak samo brzmiący wyraz rosyjski w identycznym kontekście z dodatkiem komentarza: pochodzenie niepewne.

Tymczasem rosyjskie pochodzenie wyrazu i całego zwrotu należy uważać za więcej niż wątpliwe. Na odwrót można wyrazić przypuszczenie, że ów zwrot frazeologiczny dostał się do języka rosyjskiego z polszczyzny.

Forma *pantałyk* w języku rosyjskim wydaje się jeszcze bardziej bodaj zagadkowa niż w polskim. Wskazuje na to m.in. fakt, że w *Słowniku rosyjsko-polskim* pod redakcją I. H. Dworeckiego podano omawiany wyraz w hasle w postaci nie zmienionej, tj. tak jak on występuje w cytowanym zwrocie spełniającym rolę porzekadła, a więc w dopełniaczu. Końcówka tego dopełniacza jest identyczna z końcówką w odpowiedniku polskim. Rdzenny wyraz rosyjski miałby tu raczej końcówkę *-a*, gdy w celowniku polskiej końcówce *-owi* odpowiadałaby rosyjska forma z końcówką *-u*. Autor podaje następujące objaśnienie: „*pantałyku*: *sbit's p. zbić z pantałyku (z terminu), sprowadzać z drogi*”⁷. Brzmi to dosyć niezrozumiale i nieścisłe. Ani wyraz *termin* nie jest synonimem wyrazu *pan-*

⁴ S. Reczek: *Podręczny słownik dawnej polszczyzny. Cz. 1 Staropolsko-nowopolska. Cz. 2 Nowopolsko-staropolska*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

⁵ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, I-XIII, Warszawa 1958 i n.

⁶ *Mały słownik języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej, Warszawa 1968, s. V.

⁷ *Słownik rosyjsko-polski* pod red. I. H. Dworeckiego, Warszawa 1950, s. 456.

tałyk, ani też zdanie *srowadzić z drogi* nie jest pod względem znaczenia w pełni adekwatne do analizowanego frazesu. Zdanie bowiem *srowadzić z drogi* można rozumieć całkiem inaczej niż rozumiemy zdania: *zbić z tropu*, *zbić z pantałyku*, które są pod względem treści zupełnie jednoznaczne i oznaczają: «zdezorientować kogoś, mieszać, wzbudzić w kimś niepewność, konsternację».

Podobnie wyrażenie *spaść z pantałyku* znaczy «mieszać się, stracić orientację na skutek zaskoczenia przez kogoś, poczuć się niepewnie w jakiejś zaskakującej sytuacji».

W języku rosyjskim znane jest tylko pierwsze z omawianych wyrażen, tj. *zbić z pantałyku* (ewentualnie z formą zwrotną czasownika), jak na to wskazuje już przytoczony przykład zaczerpnięty ze *Słownika rosyjsko-polskiego* I. H. Dworeckiego. Na ten sam temat nowy *Wielki słownik rosyjsko-polski* z r. 1970 pod hasłem *pantałyk* informuje: „*pantałyk* -u m. pot.: *sbit's pantałyku* (z *tropu*): *sbitsa s pantałyku* a) zaplątać się, zagubić się; b) zejść na manowce”⁸. Autor słownika etymologicznego języka rosyjskiego A. Preobrażenski przytacza z tego języka tylko wyrażenie: *sbit'sa s pantałyku* i objaśnia je: *sbit'sa s tołku*. Za słownikiem Hrynczenki podaje ukraiński odpowiednik: *sbyty z pantetyku*. Z języka białoruskiego za słownikiem Nosowicza autor ten podaje hasło *pantałyk* i zwrot: *s pantałyku sbili* i z tegoż słownika pochodzące objaśnienie: *sp'es', čvanstvo*, a więc znaczenie: «pycha, chępliwość, pyszałkostwo, pyszałkowatość, nadętość, buta, wyniosłość».

Co się tyczy etymologii, to Preobrażenski opatruje całość komentarzem: niewiadomego pochodzenia. Przytacza jednak pogląd Korcza oparty na przypuszczeniu, tj. na hipotetycznym turecko-aserbejdzańskim rzeczowniku **pand-lik* «*isskustvo, ulovka, chitryj prijom*», gdzie przyrostek *-lik* charakterystyczny był dla rzeczowników abstrakcyjnych⁹.

Najnowszy słownik etymologiczny języka rosyjskiego M. Vasmera, w przekładzie O. N. Trubaczewa na język rosyjski, uzupełniony przez tegoż autora szeregiem uwag, podaje hasło *pantałyk* z objaśnieniem znaczenia: «*tołk*», a więc «sens, znaczenie» i zwykły kontekst, w jakim ten wyraz występuje: *sbit' s pantałyku*, do czego dochodzą odpowiedniki: ukr. *pantetyk* i białorus. *pantałyk* «*sn'es', čvanstvo*». Autor ten hipotezę o aserbejdzańskim pochodzeniu wyrazu uważa za nieprawdopodobną. Odrzuca też pogląd wywodzący ów rzeczownik z niemieckiego gwarowego *pandl*, pozostającego w związku z *Band* «*zawiązka, wstążka*» (*binden* «*wiązać*»), wbrew Goriajewowi, który był autorem tej propozycji etymologicznej. W osobnym komentarzu dopisanym do zestawionego przez V. Vasmera materiału tłumacz tego słownika na język rosyjski oraz autor uzupełnień

⁸ A. Mirowicz, J. Dulewicz, I. Grek-Pabis, J. Maryniak: *Wielki słownik rosyjsko-polski*, Warszawa—Moskwa 1970.

⁹ A. Preobrażenski: *Etimologičeskij slovař russkogo jazyka*, T. 2, Moskwa 1910-1914.

O. N. Trubaczew dodaje od siebie: „Nie mniej jednak druga etymologia bliższa prawdzie i w słowie *pantałyk* razem z ukr. dialektalnym karpackim *pantłyk*, *pantłyka* «wstążka, taśma», pol. gwarowym *pętlik*, *pętlika* «pętla, zawiązka», słowac. *pantlik*, moraw. *pentlik* można widzieć zapożyczenie z austriacko-bawarskiego *pantl* «zawiązka, wstążka», z czego i węg. *pantlika*.” O. N. Trubaczew odsyła do prac E. Baleckiego „Iz slovarnogo sostava ukrajskich karpatskich govorov” (w „*Studia Slavica*” 1958, z. 4, s. 401) oraz Kryndzale („*Rumanske vlivy w Karpatech*”, Praga 1838, s. 354)¹⁰. Uwaga dotycząca zapożyczenia wszystkich tych form, jak pol. *pętlik*, słowac. *pantlik*, moraw. *pentlik*, karpacko-ukraińskiego *pantłyk* i węg. *pantlika* z gwarowego austriacko-bawarskiego *pantl* jest zupełnie słuszna, pozostaje jednak bez związku z omawianym tu rzeczownikiem, łudząc tylko pozorną bliskością brzmienia form *pantałyk*, dop. *pantałyku* z przytoczonym karpacko-ruskim *pantłyk* dop. *pantłyka*. Przeskok znaczeniowy wydaje się tu zbyt wielki. W języku niemieckim gwarowe *pandl* jest zdrobnieniem od *Band* i oznacza wstążkę. Takie też znaczenie wyraz ten ma w swoich odpowiednikach zapożyczonych do języków słowiańskich. Zwrot *zbić z pantałyku* tłumaczyłby się więc dosłownie: *zbić z wstążki*, co nie ma żadnego sensu. W gruncie więc rzeczy objaśnienie przytoczone przez M. Vasmera (za Gorajewem) i przez tego już odrzucone, mimo poparcia udzielonego tej hipotezie przez O. N. Trubaczewa, niczego nie tłumaczy ani pod względem znaczeniowym ani też formalnie co się tyczy strony fonetyczno-morfologicznej badanego apelatywu. Postać *pętlik* A. Brückner już wywodził za pośrednictwem czes. *pentlik* z niem. *Bändel* całkiem trafnie, bo i ta forma w świetle postaci czeskiej z samogłoską -e- w pierwszej sylabie wchodzi w rachubę jako bezpośrednia podstawa zapożyczenia czeskiego. Ale jak to już stwierdziliśmy z rzeczownikiem *pantałyk* łączyć tego nie należy z przyczyn dopiero co wyłuszczonych. Poszukajmy raczej źródeł wspomnianego wyrazu w polskim słownictwie, w zasobie morfemów i pierwiastków właściwych polszczyźnie, nie pomijając materiału gwarowego ani nie stroniąc od nazw własnych, ewentualnych toponimów, a zwłaszcza szczególnie dla interesującego nas przykładu przydatnych antroponimów.

Omawiany wyraz w języku polskim wydaje się na pierwszy rzut oka odosobniony i pozbawiony nawiązań etymologicznych. Należy jednak wziąć pod uwagę, że jego dzisiejsza postać polega prawdopodobnie na przekształceniu formy dawniejszej, pierwotnej, która zapewne brzmiała inaczej. Dotychczasowy stan badań leksykograficznych nad słownictwem polskim dawnych wieków nie pozwala na razie na odtworzenie w słowniku ewolucji owego rzeczownika, ale zebranie całości polskiego słownictwa w jego historycznych fazach rozwojowych wydaje się już tylko kwestią czasu. Tymczasem musimy szukać odpowiedzi na interesujące nas pytanie

¹⁰ M. Vasmer: *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*. Perevod s nemeckogo i dopolnenija O. N. Trubačeva, T. 3, Moskva 1971.

nie wprost przez zestawienie uporządkowanego chronologicznie materiału leksykograficznego, lecz pośrednio — poprzez ewentualne nawiązania etymologiczne zarówno do słownictwa pospolitego, oczywiście i gwarowego, jak i do nazw własnych, w których dawne formy apelatywne mogły się zachować, zwłaszcza jeżeli dysponujemy historycznymi zapisami odpowiednich imion własnych, w danym wypadku najprędzej nazwisk lub przezwisk.

Ze słownictwa pospolitego zainteresowanie budzi wyraz *patolecz*. Hasła tego nie ma w *Słowniku Lindego*. Jest ono w *Słowniku J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego* z objaśnieniem znaczenia «kij długi», a także w *Słowniku gwar polskich J. Karłowicza*. Chociaż Linde rzeczownika tego nie wymienia wśród haseł figurujących w jego monumentalnym dziele, wyraz *patolecz* był już na pewno znany w polszczyźnie XVII stulecia. Pojawia się on bowiem kilkakrotnie w poezji Wacława Potockiego, jak to wykazał A. Brückner w dziele omawiającym język tego autora. W wymienionej pracy zasłużony badacz dziejów języka polskiego informuje m.in.: „*Patolecz* patyk, kij; gdzie *patoleczy* trzeba, nie radzisz przegiętką Ogrod I 127; w tym go *patoleczą* przeparzy przez udy II 69; wyraz i dziś po narzeczach znany, np. w Krasnostawskim śpiewają: „stary ja se stary, nie chcą mnie dziewczęta, wazne *patoleczy*, popędzę cieleta...”¹¹. Ten sam urywek piosenki ludowej cytuje J. Karłowicz w *Słowniku gwarowym*¹².

Pod względem etymologicznym wyraz *patolecz* można objaśnić jako złożenie, którego pierwszym członem jest rzeczownik **pat* (= duży patyk), a człon drugi zbiega się, choć może z nim nie jest identyczny, z apelatywem *łącz* «wiesz, sitowie» i ma nawiązanie do form *łęk//łuk* «broń narodowa»¹³. Pierwszy człon w brzmieniu, w jakim go odnajdujemy w złożeniu *patolecz*, a więc *pat*, może istniał kiedyś w języku polskim samodzielnie i był formą wyjściową dla utworzenia postaci zdrobniałej *patyk* przy pomocy przyrostka *-yk*, tkwiącego w przykładach jak *strumyk*, *kamyk*, *płatmyk*, *grzebyk*, *kosmyk* itd. Przypuszczać można, iż suf. *-yk*, jako ściśle związany z tematami spółgłoskowymi tzw. rozszerzonymi na *-en*, do których należą wyrazy *strumień*, *kamień*, *płatmień* itp., gdzie w mianowniku pierwotnie było (albo mogło być w niektórych językach słowiańskich) *-y*, jak np. **kamy*, **strumy*, **płatmy* (dop. *kamienie*, *strumienie*, *płatmienie*), powstał na skutek perintegracji i absorbcji morfologicznej przez dodanie do tych form mianownika singularis przyrostka *-k*. Mógł on być później dołączany do innych tematów także, jak o tym świadczy przykład *kosmyk* derywowany do rzeczownika *kosm*. Podobnie jak *kosm* tłumaczyłby się i *patyk*. A. Brückner wywodzi ten wyraz od pnia *pa-* obecnego np. w rze-

¹¹ A. Brückner: „Język Wacława Potockiego”, Kraków 1900, s. 103.

¹² *Słownik gwar polskich IV*, s. 57.

¹³ A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 308.

czownika *pal* i jego dalszych urobieniach morfologicznych¹⁴. Możliwa byłaby też wtórna dekompozycja wyrazu *patyk*, ale to mniej prawdopodobne. Tak więc jak od ap. *pal* z suf. *-ik*, a od ap. *kosm* z przyr. *-yk* utworzone zostały formy zdrobniałe *palik* i *kosmyk*, tak też od postaci *pat* mogła powstać z przyr. *-yk* forma *patyk*, od tej zaś dalsze zdrobnienie *patyczek*, przy czym podstawa derywacyjna pierwotna jako wyraz samodzielny zaginęła. Dla interesującej nas tutaj kwestii objaśnienia etymologii i budowy słowotwórczej rzeczownika *patoleńcz* szczególnie ten nie przedstawia większego znaczenia.

Z dotychczasowych rozważań wynika już jasno, że wyraz *patoleńcz* mógł mieć oboczną postać, zawierającą w drugim członie wyraz *łek*. Forma *patoleńcz* była może nawet w stosunku do tej postaci morfologicznej wtórna, derywowana od niej przyrostkiem *-a* kontynuującym prapolski i prasłowiański sufiks *-ja*. Sprowadzałyby się ona wówczas do rekonstrukcji **pat-o-łok-ia* i polegała na dawniejszym brzmieniu (nie poświadczonym) *patoleńcza*, z której przekształcenia powstała forma znana autorowi „Ogrodu fraszek”, tak jak formy *łódź*, *pieśń* i *toń* rozwinęły się z wcześniejszych: *łodzia*, *pieśnia*, *tonia*. Ale nie można wykluczyć również, iż postać *patoleńcz*, dop. *patoleńczy*, powstała przez analogię do rzeczowników takich jak *poręcz*, *naręcz*, o których w artykule *Podgórze i Podgórz, naręcze i naręcz* pisała w swoim czasie E. Ostrowska¹⁵.

Jak więc widzimy można bez zbytnich dywagacji przyjąć równoległą postać apelatywu z drugim członem *łek* «zakrzywiony kij» od pnia **łok-«zginać»*¹⁶ (por. *łuk*, *łakoć*, *łakawy*), tak że cały wyraz brzmiał *patoleńk*. Na formę taką naprowadza nas między innymi także materiał onomastyczny (niezależnie od wyvodu etymologicznego podanego wyżej), a mianowicie nazwisko *Patalong*, znane na Śląsku i — jak stwierdza M. Rudnicki w artykule *Przyrostki ze spółgłoską -g-* — pochodzące ze Śląska choć spotykane także i poza jego obszarem¹⁷. Nazwisko to tłumaczy się bowiem jako zgermanizowana nieco postać polskiego antroponimu, który normalnie powinien by dzisiaj brzmieć *Patoleńk*, właściwie zaś — jak to zobaczymy — *Patoleńk*, z czego ewentualnie późniejsze *Pataleńk*, co Niemcy oddawali w piśmie jako *Patalong*.

Jako historyczną dokumentację wymienionej nazwy osobowej przytoczę dwa stare zapisy z pierwszej połowy XVII stulecia, które znalazłem w aktach dotyczących Mikołowa przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach¹⁸. W r. 1630 ma ono w źródłach formę *Patoleńk*, w r. 1632 *Pantoleńk*. Biorąc pod uwagę fakt, że w regionie, o którym mowa, istniała szeroka artykulacja samogłoski nosowej wymawianej

¹⁴ op. cit., s. 399.

¹⁵ Jęz. Pol., 44 32-8.

¹⁶ A. Brückner, op. cit., s. 309.

¹⁷ *Slavia Occidentalis* X, s. 291.

¹⁸ Woj. Arch. Państwowe w Katowicach. Akta z Mikołowa, sygn. Wpł. 34/47.

w języku ogólnonarodowym jako *ę*, pierwszemu z podanych przekazów siedemnastowiecznych odpowiadałaby ogólnopolska forma *Patolek*. Druga postać *Pantolank* wykazuje upodobnienie samogłoski w pierwszej sylabie do ostatniej pod względem nosowości. Natomiast co się tyczy wartości iloczynowej i artykulacji ustnej nosówki, która w drugim członie wymienionego antroponimu się pojawia, to trzeba stwierdzić, iż zapis literą *a* mający przy tym cechy przekazu fonetycznego, co wynika z utrwalonego na piśmie rozszczepienia artykulacyjnego tej głoski, wskazuje nie tylko na wymowę szeroką w postaci *a*, ale także i na to, że jest owo *a* z następującą po nim spółgłoską nosową odpowiednikiem ogólnopolskiej nosówki przedniej *ę*, kontynuującej krótkie staropolskie nosowe *a*. Krótkość zaś staropolskiego nosowego *a* była albo odziedziczona z czasów prasłowiańskich, albo też polegała na zaniku długości uzyskanej przez samogłoskę krótką jako efekt wzdłużenia zastępczego po wypadnięciu słabych jerów. W wielu gwarach Śląska odpowiednik ogólnopolskiej nosówki *ę* wymawia się do dziś jako nosowe lub odnosowione *a*, np. *viżą tą krovą*, albo *viżam tam krovam* lub wreszcie *viża ta krova*, czemu odpowiada ogólnopolskie *widzę tę krowę*. Wszędzie w tych wyrazach były krótkie nosówki w staropolszczyźnie i w języku prasłowiańskim.

Oba przytoczone przekazy źródłowe fonetycznie zdają się ukazywać utrwalone w tekście gwarowe śląskie formy *patouąnk//pantouąnk*, chociaż istnieje oczywiście możliwość odczytania ich z przedniojęzykowo-zębowym *ł*.

Słownik gwar polskich J. Karłowicza przytacza zwrot: *zbić z pantałyku* — z tropu, przeszkodzić w wykonaniu zamiaru — za *Rocznikiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, a więc najprawdopodobniej z Małopolski, z *Krakowskiego*, i hasło *pantalik* w zwrocie: *zbić z pantaliku* z Orzeszkowej, znanym więc zapewne w rodzinnych stronach autorki, w Grodzieńszczyźnie, na Litwie. Z autopsji jest mi natomiast znany z gwary śląskiej z Katowic zwrot: *zbić z patoleku* lub *spaść z patoleku*. Znaczenie tego zwrotu jest tu takie samo jak podają słowniki. Wyraz *patolek* znaczy tu tyle co «duży kij, laga». Na peryferii Katowic zanotowałem zdanie: *ja keż to ji s patouynku spaįs tša*. U tej samej osoby: *spodex s patouynku*. *Spaść z patoleku* znaczy tu też mniej więcej tyle co «ustąpić, dać za wygraną». Powyższe zapisy pochodzą z Zawodzia od osoby urodzonej w Nowej Wsi. Wyraz *patouónk* — bo taka jest właściwa postać mianownika l. poj. tego rzeczownika, a więc forma z zachowanym *o* pochodzącym ze wzdłużenia zastępczego, objaśniono mi jako «pieronowo laga», co było reakcją na moją próbę zdefiniowania tego apelatywu od rdzenia zawartego w rzeczowniku *patyk*. Oznacza on zatem dużą laskę. Forma z nosówką tylną w mianowniku l. poj. jest niewątpliwym i rzadkim archaizmem.

Podana wyżej postać gwarowa przechowała zatem ślad pierwotnej długości w rzeczowniku *łęk*, dop. *łeku*. W literackiej polszczyźnie tej długości

od dawna nie widać. Wspomniane poprzednio procesy wyrównawcze w obrębie odmiany wyrazów działają stale, podobnie jak dziś działały one również w dobie staropolskiej, kiedy jeszcze pochyłeń nie było, ale istniały różnice w iloczynie. W wielu wypadkach więc wyrównania analogiczne usunęły oboczność iloczynową w obrębie odmiany danego wyrazu. Tym się tłumaczy, że mamy co prawda *dąb*, dop. *dębu*, *księga* dop. l. mn. *ksiąg*, ale jest tylko *kot*, dop. *kota*, *pręga*, dop. l. mn. *pręg* itp.

Nazwisko *Patolank* zapisane w r. 1630 w Mikołowie w zestawieniu z dzisiejszym gwarowym *patouńk* zdaje się dowodzić, iż pierwotnie zasięg szerokiej wymowy nosówek był szerszy. Dziś na obszarze górnośląskiego okręgu przemysłowego w śródgłosie panuje artykulacja zwężona: *domb*, *dymby*, *gynsty*, *čynsto*, *úonzać*, nawet z zastanawiającym oddzieleniem rezonansu nosowego przed spółgłoską szczelinową *s* lub *z* w postaci *-n-* (zębowego). Na końcu wyrazu natomiast samogłosce nosowej przedniej odpowiada wygłosowe *-a* (z zanikiem nosowości): *pšet śa*, *za śa*, *na ća*, *gymba* = *przed się*, *za się*, *na cię*, *gębę*. Na końcu wyrazu nosowe *o* ma artykulację zwężoną z nosowością wydzieloną w postaci *-m*: *šezóm*, *rob'óm*, *gymbóm* = *siedzą*, *robią*, *gębą*.

Wracając jednak do zasadniczego tematu możemy uznać za fakt ustalony, że wyraz *pantałyk* polega na przekształceniu pierwotnej postaci fonetycznej, która brzmiała w mianowniku liczby pojedynczej *patoląk*. Zaszła tutaj przestawka rezonansu nosowego z sylaby trzeciej na pierwszą, przy czym w wokalizmie końcowej zgłoski dokonały się dodatkowe zmiany artykulacyjne. Forma mianownika *pantałyk* jako taka naprawdę nie istniała nigdzie, był w użyciu tylko dopełniacz w wyrażeniach *zbić* (lub *spaść*) z *pantałyku*. Forma dopełniacza: *pantałyku* wywodzi się więc również z postaci dopełniacza, a więc formy: *patolęku*, która w gwarach mających wąską artykulację ustną samogłosek nosowych w niektórych pozycjach — przybierać mogła postać: *patolęńku*, jak w dialekcie śląskim. Takie brzmienie wyrazu wymagało jedynie przestawki unosowienia z sylaby trzeciej na pierwszą, aby powstała forma: *pantolęku*, z czego już zupełnie łatwo dojść mogło do ostatecznych brzmień: *pantałyku* w językach polskim, białoruskim i rosyjskim oraz *pantelęku* w języku ukraińskim.

W najdawniejszej zatem przeszłości zwrot *zbić z pantałyku* miał więc postać *zbić z patolęku*. Nasuwa się pytanie, skąd mógł taki zwrot powstać, jaka jest jego geneza?

Odpowiedzi na postawione wyżej pytanie szukać należy w jakichś konkretnych sytuacjach z życia staropolskiego, w których dawni Sarmaci czy Lechici posługiwali się patolęczą albo patolękiem. Niewątpliwie istniały po temu liczne okazje: toczono bitwy na palcaty, grywano w palanta, może i w gry podobne do golfa, krykieta itd. Zapewne nieraz popisano się zręcznością zonglując piłką podbijaną za pomocą laski — patolęku.

Najpopularniejszą w dawnej Polsce grą w piłkę był jak wiadomo *palant*. W *Słowniku wyrazów obcych* PWN wydanym w r. 1971 znajdujemy

następujące objaśnienie tego wyrazu: „wł. *pallare* — grać w piłkę. 1. gra, w której uczestnicy podzieleni na dwie drużyny podbijają kijem małą, laną piłkę gumową. 2. kij do podbijania piłki w tej grze, podbijak”¹⁹.

Dokładniejszą informację o sposobie gry znajdziemy w *Leksykonie PWN*, który podaje: „palant, młodzieżowa gra na punkty 2 drużyn po 12 graczy, na boisku 25×60 m; czas gry 2×30 min.; gracze wybijają małą piłkę (śred. 5-7 cm) specjalną pałką zwaną też p.” Oczywiście przedstawiony w cytowanym leksykonie sposób gry mógł się w ciągu wieków w wielu szczegółach zmieniać²⁰.

Niezależnie od swej z języka włoskiego pochodzącej nazwy kij służący do gry w palanta mógł mieć swoją rodzimą polską nazwę, a także kształt jego nie zawsze musiał być jednakowy. Toteż wyrażenie *zbić z pantałyku*, we wcześniejszej i pierwotnej swojej formie *zbić z patołąku* pochodzi, jak przypuszczam, z jakiejś odmiany gry w palanta, albo z innych podobnych gier, gdzie jednak posługiwano się nie pałką, lecz laską. Piłkę, którą przeciwnik w grze podbijał, można mu było zbić z patołąku podobnie jak to dziś robi z krążkiem hokeista na lodzie, czy laskarz na trawiastym boisku do gry w golfa. Piłka także spadała z patołąku przy nie dość zręcznym żonglowaniu nią. Z czasem zwrot nabrał znaczenia przenośnego. Wybicie kumuś piłki podbijanej kijem czy laską dezorientowało i deprymowało, wprawiało go w zmieszanie, słowem zbijało z tropu. Znaczenie przenośne pozostało również, gdy sama gra straciła na popularności i — rzecz można — odchodzić zaczęła do lamusa historii wraz z pokoleniami, które w nią grywały. Od wielu już bowiem generacji w palanta się na ogół nie grywa. Co prawda istnieje jeszcze i dziś liga palantowa, ale na ogół mało się słyszy o niej i dość rzadko ogląda zawody w tej dyscyplinie sportowej. Jest bardzo prawdopodobne, że oddzielenie się zwrotu od sytuacji, która była warunkiem jego powstania, a później związany z upadkiem popularności palanta, czy owej gry, w której piłkę podbijano patołąkiem, zanik konkretnych sytuacji podtrzymujących pierwotne znaczenie całego wyrażenia, spowodowały w następstwie omówione zmiany w brzmieniu wyrazu, który już nie kojarzył się z laską, patołączką, i pozostał tylko w tym jednym wyrażeniu frazeologicznym posiadającym znaczenie wtórne, metaforyczne i odnoszącym się do odmiennych sytuacji, gdzie nie występowały wspomniane realia, tj. nie było ani piłki ani patołąku. Rzecz jasna sam wyraz *patołąk* w swoim dawnym brzmieniu zachował się w dialekcie ludowym na Śląsku, jest też poświadczony istnieniem odapelatywnego nazwiska *Patolańk*, przekazanego — jak dalece pozwala to stwierdzić podany przeze mnie materiał — już z XVII wieku pochodzącym z Mikołowa na Śląsku zapisem *Patolańk*. Nazwisko *Patolańk* nosił też Adam, sołtys w Dzieńkowicach koło Mysłowic, ożeniony ok. 1706 r. z Dorotą, siostrą Walentego Roź-

¹⁹ *Słownik wyrazów obcych PWN*, Red. naukowy J. Tokarski, Warszawa 1971, s. V.

²⁰ *Leksykon PWN*. Oprac. pod kierunkiem Cz. Sojeckiego, Warszawa 1972, s. 849.

dzieńskiego, kuźnika i autora poematu „*Officina ferraria*”²¹. W niektórych wypadkach pisownia niemiecka spowodowała zmiany w brzmieniu tego antroponimu (*Patalong*), łatwe zresztą do zidentyfikowania. Bezsprzecznie też forma *Patalong* wskazuje na pierwotne brzmienie *Patoląk*.

Dodatkowo wyłaniające się pytanie, od kiedy zaczął się omawiany zwrot pojawiać w języku polskim, natrafia na wielkie trudności. W *Słowniku* Lindego jak wiadomo nie znajdujemy ani wyrazu *pantałyk*, ani rzeczownika *patoląk*, ani też nie ma w nim hasła *patolęcz*, a wiemy, że obie te formy istniały w polszczyźnie na wiele lat przed autorem tego pomnikowego dzieła. Ponieważ początkowe stadium powstawania omawianego zwrotu frazeologicznego łączy się z przeniesieniem na grunt polski gier w piłkę, można stwierdzić, że warunki do jego powstania zaistniały u nas nie wcześniej jak w czasach Zygmunta III, który — jak podaje w swej *Encyklopedii staropolskiej* Z. Gloger — „lubił grać w piłkę”. Cytowany autor za Ł. Gołębiowskim stwierdza, iż rozpowszechnienie zabaw piłką w Polsce przypada na wiek XVIII, kiedy to gry stały się wśród młodzieży bardzo popularne. Oprócz palanta wymienia on szereg innych gier jak w ściankę, w kaszę, klaskanę, obertankę, a także podbijankę itd.²²

Według świadectwa Łukasza Górnickiego w „*Dworzaninie*” w czasach jego w piłkę w Polsce nie grywano jeszcze, ale młodzież ówczesna wyjeżdżająca tłumnie do Włoch na studia знаła stamtąd ten rodzaj zabaw. Istniały zatem już dość dawno realne warunki i sytuacje, w których powiedzenie *zbić (piłkę) z patoląku* miało swoje konkretne znaczenie. Łączyła się z tym możliwość metonimii, zastępowania w zdaniu przedmiotu — osobą. A więc mówiono zapewne zamiast: *zbić komuś piłkę z patoląku* — również: *zbić kogoś z patoląku*, potem *zbić kogoś z pantałyku*. Tak i dzisiaj mówimy nieraz zamiast *czytam dzieła Mickiewicza* — *czytam Mickiewicza*. Jeżeli ktoś powiedział np.: *Jan był pewny siebie i zamierzał wygrać, ale zbiłem go z patoląku*, to znaczyło mniej więcej: *Zabrałem Janowi piłkę i pozbawiłem go pewności siebie, udaremniając zamiar i wprawiając w konsternację*. *Zbić z patoląku* oznaczało więc po pierwsze: 1. pozbawić kogoś piłki (znaczenie podstawowe), po wtóre: 2. pozbawić pewności siebie, zdezorientować, skonsternować (znaczenie przenośne). Zmiana semantyczna, jaka zaszła w dziejach omawianego zwrotu, polegała na obumarciu znaczenia podstawowego i wysunięciu się na plan pierwszy jako wyłącznego znaczenia — znaczenia pobocznego czy raczej przenośnego. Równocześnie doko-

²¹ J. Kudera: *Walenty Roździeński sławny mistrz i autor książki o hutnictwie śląskim w XVII wieku. Napisał... [druk] (Mysłowice) 1938 (Odb. z „Wiadomości Mysłowickich”)*. — Autor jednak niedokładnie „poprawia” nazwisko na *Pataląg*. Pisze on bowiem na s. 24: „Z sióstr Jana i Walentego Dorota była zameżna z Adamem *Patalągiem*, sołtysem dzieckowskim. Anna zaś z Janem Bogdalem. Pierwsza w r. 1606 uznała swoje pretensje za wyrównane, druga natomiast jest dobrej wiary, że za dział należący się jej z bratowizny po nieboszczyku Janie i bracie Walentym jako posag otrzyma od syna po zmarłym Janie ekwiwalent we (sic!) wysokości 15 złotych”.

²² Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972, t. IV, s. 25.

nały się zmiany formalne w brzmieniu rzeczownika. Wszystko to nie sięga bynajmniej przeszłości zbyt odległej, ale zapewne gdzieś połowy ubiegłego stulecia, może czasów nieco wcześniejszych.

Oczywiście nie jest pewne, która z licznych gier w piłkę wymienionych przez Glogera, dała początek powiedzeniu. Rzeczowniki *patolecz*, *patolek* zawierając w swoim składzie morfologicznym wyraz *łek* nasuwają przypuszczenie, że chodzi tu raczej o kij zakrzywiony, o laskę, jakiej i dzisiaj zawodnicy biorący udział w grach sportowych jak golf, hokej na trawie albo hokej na lodzie używają w czasie gry. Takie też znaczenie tkwi — jak widzieliśmy — w przytoczonym śląskim apelatywie, który oznacza «duży kij, wielką lagę». Laską więc lub zakrzywionym kijem uderza się gumową piłeczkę lub kauczukowy krążek. Wśród wielu gier staropolskich jak pieczątko, półmisek — sadło, meta, półmety, esktramety, czy wymienione już wcześniej podbijanka, obertanka, klaskanka, gra w kaszę, gra w ściankę i in. — mogły istnieć i zapewne istniały również takie, które przypominają grywanego dzisiaj golfa lub hokeja na trawie. Również z urywka piosenki ludowej śpiewanej w Krasnostawskim wnosić można, iż nazwa *patoleczy* odnosi się do laski, a nie do zwykłego kija. Mowa w niej bowiem o kimś starym, a wiadomo, że laska, którą się podpierać trzeba, jest atrybutem starości i młodzi jej raczej nie potrzebują. Chyba do gry. Szczegół ten ma znaczenie dla zidentyfikowania rodzaju zabawy, bowiem istnieje dość znaczna ilość gier w piłkę, gdzie używa się nie laski zakrzywionej, lecz pałki lub młotka osadzonego na długiej tyce. Tak np. do gry w kroieta używa się młotka drewnianego osadzonego na dość długim kiju. Podobnie młoteczkami o jeszcze dłuższych uchwytych posługują się gracze w polo konne. Natomiast w grze w krykieta zawodnicy uderzają piłkę długimi, blisko metrowymi raketami. Trudno tego rodzaju sprzęt sportowy nazywać *patolekiem*.

Wykolejenia i zmiany w strukturze wyrazów zachodzą często pod wpływem brzmienia innych podobnych słów. Szczególnie często zdarza się to w tworach językowych, których związek znaczeniowy z pierwotnym desygnatem zanikł względnie uległ osłabieniu czy zatarciu i zastąpiony został przez związek z denominatem, a więc w nazwach geograficznych, w przeczyszczeniach, w nazwiskach odapelatywnych²⁸. Wypadki takie są również możliwe w skostniałych zwrotach, których znaczenie realno-sytuacyjne zastąpione zostało znaczeniem metaforycznym. Do takich skostniałych zwrotów frazeologicznych należy również powiedzenie *zbić z pantałyku* i *spaść z pantałyku*.

Stwierdzić wolno, iż również w dziejach omawianego wyrazu na jego brzmienie wpływ wywarł inny staropolski wyraz, a mianowicie ap. *pontalik*, będący zdrobnieniem rzeczownika *pontał* (z wł. *puntale*) «węzeł, drogie

²⁸ Denominatami nazywam odpowiedniki znaczeniowe nazw własnych, tj. obiekty lub osoby czy inne istoty żyjące, do których odnoszą się te nazwy, w odróżnieniu od desygnatów, które są odpowiednikami semantycznymi wyrazów pospolitych.

noszenie na sukni lub przybranie głowy niewieściej»²⁴. Zapewne pod wpływem tego apelatywu przy częściowej desemantyzacji obydwu wchodzących w grę tworów języka pojawiła się odmianka *zbić z pantaliku* użyta przez Elizę Orzeszkową w powieści „Pompalińscy”. Oczywiście nie jest wiadomo, czy autorka wyraz ten знаła z języka potocznego w tej postaci, czy też sama mu ją nadała, bo słowniki żadnego innego źródła dla tej formy nie podają²⁵.

Streszczając wywód należy stwierdzić, iż wyrażenia *zbić z pantaliku* i *spaść z pantaliku* powstały w związku z podbijaniem piłki kijem czy laską, którą nazywano *patolekiem* lub *patoleczką*. Współcześnie istnieje wiele gier, w których piłkę lub krążek kauczukowy uderza się kijem albo laską; należą do nich golf, hokej na trawie oraz hokej na lodzie. W dawnej Polsce najbardziej znaną grą, w której piłkę podbijano kijem był palant, wolno jednak przypuszczać, że istniały i inne gry podobne do grywanego dziś golfa czy hokeja na trawie. Dzisiejsza forma *zbić* albo *spaść z pantaliku* rozwinęła się z dawniejszej *zbić* względnie *spaść z patoleku* przez

²⁴ Z. Gloger, op. cit. IV, 94.

²⁵ Doc. M. Kucała zawdzięczam informację, że zwrot *zbić z pantaliku* pojawia się w literaturze ok. poł. XIX wieku, jak to wynika z materiału zebranego w *Nowej księdze przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. II, s. 815. Najwcześniejszy przykład z r. 1841 mamy u Czajkowskiego, z r. 1851 u Kraszewskiego, z r. 1855 u Dzierzkowskiego, a więc u pisarzy kresowych, z czego jednak zbyt daleko idących wniosków nie można wysnuwać. M. Kucała zwracał autorowi artykułu także uwagę na wyraz prawdopodobnie pochodzenia wschodniego *basatyk*, sugerując, iż zapewne również rzeczownik *pantalik* pochodzi ze wschodu, skąd wszedł najpierw do języków wschodniosłowiańskich, a następnie do języka polskiego. Trudno się jednak zgodzić na tę sugestię doc. M. Kucały, chociaż istnieją takie rzeczowniki jak *jarłyk*, *baszłyk*, *paszalyk*, *szaszłyk*, które pochodzą z języka tureckiego i mają takie samo zakończenie jak *pantalik*. Wyrazu *pantalik* w języku tureckim nikt dotąd nie znalazł, bo nawet Korsz tylko na hipotezie się opierał i żadnego aserbejdżańskiego odpowiednika (pierwowzoru) rzeczownika *pantalik* nie wykazał, zaś Preobrażeński wyraźnie stwierdza, iż wyraz ten jest niewiadomego pochodzenia. Odrzucają też ów pomysł M. Vasmer i O. N. Trubaczew, sądzą więc, iż nie ma powodu wracać do niego. Zapożyczenie całego zwrotu z jednego języka do drugiego może nastąpić w wypadku, gdy oba języki są sobie bliskie zarówno słownictwem jak i budową gramatyczną, natomiast z języków odległych można zapożyczać jedynie wyrazy. Należy tedy przyjąć, iż wyraz *pantalik* wytworzył się na gruncie zasobu leksykalnego jednego z tych języków słowiańskich, w których omawiany zwrot frazeologiczny jest znany, oraz że powstał on przez przekształcenie jakiegoś innego wyrazu, a następnie wraz z wyrażeniem przysłowiowym przeszedł do innych języków. Jak to wykazywałem wyżej najprędzej nastąpić to mogło w języku polskim. Dowodzi tego m.in. fakt, że w języku rosyjskim w zwrocie *sbit' s pantaliku* wyraz ten ma polski akcent paroksytoniczny i końcówkę dopełniacza *-u* jak w języku polskim zamiast zwykłej w takich wypadkach końc. *-a*. W przytoczonych wyżej nieco wyrazach, które na Ruś dostały się z języka tureckiego, sprawa ta przedstawia się inaczej, mamy więc *szaszłyk*, dopełniacz *szaszłyka*, *baszłyk*, dopełniacz *baszłyka*, gdy tu występuje wyraźny polonizm: *pantaliku*. Warto też zestawzić z sobą rosyjskie *łuk* (*oruzije*), dopełniacz *łuka*, ale polskie *łuk*, dop. *łuku*, *łęk*, dop. *łeku* itd.

przestawkę unosowienia samogłoski z sylaby trzeciej na pierwszą i podwyższenie wokalizmu w trzeciej zgłosce przy równoczesnym obniżeniu go w drugiej, przy czym działały tendencje do upodobnienia lub rozpodobnienia. Współcześnie wyrazem *pantałyk* we wspomnianych zwrotach frazeologicznych określa się posiadany przez kogoś tupet, pewność siebie, śmiałość lub zuchwalstwo. Będący zagadką dla I. H. Dworeckiego rosyjski zwrot *sbit' s pantałyku* jest zapożyczeniem z języka polskiego i posiada cechy akcentuacyjno-fleksyjne polskie, tak jak i odpowiednik białoruski i nieco tylko odbiegający od niego ukraiński. Omówiony w tym artykule przykład jeszcze raz wykazuje jak pomocne mogą być studia onomastyczne obok badań nad słownictwem gwar dla zgłębienia etymologii apelatywów i poznania historii wyrazów. Artykuł niniejszy przynosi rozwiązanie zagadki etymologicznej, wobec której dotychczasowi badacze, którzy podejmowali ów problem, byli bezradni.

Irena Grabowiecka

O NIEKTÓRYCH KOLORYSTYCZNYCH WYRAŻENIACH PORÓWNAWCZYCH

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie i wstępna interpretacja kolorystycznych wyrażen porównawczych występujących w gwarze powiatu łomżyńskiego. Materiał został zebrany przez członków młodzieżowych kół gwaroznawczych z dwóch szkół łomżyńskich¹. Frazeologia jest dyscypliną dość młodą. Wiele trudności sprawia też badającym kwestia granic pomiędzy frazą a zwrotem oraz między zwrotem a wyrażeniem². W swoich rozważaniach posługiwać się będziemy definicją wyrażenia sformułowaną przez prof. S. Skorupkę: „Wyrażenie to zespół co najmniej dwu wyrazów stanowiących całość syntaktyczną i mających charakter nominalny (imieniny)”³. Wśród tych wyrażen występują m.in. *wyrażenia porównawcze*⁴. Wyróżnia je z innych związków frazeologicznych deleksykalizacja, która polega na odświeżeniu obrazu, na przywróceniu związku między znaczeniem a formą. W artykule tym zajmiemy się wyłącznie *kolorystycznymi wyrażeniami porównawczymi*.

Przez termin *kolorystyczne wyrażenie porównawcze* należy rozumieć takie wyrażenie, którego pierwszy człon — określany — stanowi przymiotnik kolorystyczny (*biały, czarny* itd.), łącznikiem jest zaimek przysłowny porównawczy *jak*, a członem określającym najczęściej rzeczownik, rzadziej — rzeczownik z przydawką. O zaklasyfikowaniu do tego typu wyrażenia decyduje człon pierwszy — określany. Wyrażenia te mieszczą się na pograniczu związków łączliwych i stałych. Wykorzystany w artykule kwestionariusz zawierał następujące kolorystyczne wyrażenia porównawcze: *biały jak...*, *blady jak...*, *czarny jak...*, *czzerwony jak...*, *niebieski jak...*, *żółty jak...* Nazwy czterech kolorów z tej grupy — *biały, blady, czarny,*

¹ Zespołem z Liceum Ogólnokształcącego kieruje mgr A. Malanowska, a z Pedagogicznej Szkoły Technicznej — mgr H. Sędziakowa. Materiał zbierano tylko w 37 miejscowościach od 75 informatorów.

² Wspomina o tym wielu autorów, m.in. H. Pietrak: *Wyrażenia i zwroty porównawcze z zaimkiem porównawczym jak, jako w j. polskim i czeskim*, „Poradnik Językowy” 1971, nr 9. Zawiera bibliografię.

³ S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967 r., t. I, s. 6.

⁴ Szczegółowy podział wyrażen w: H. Kurkowska, S. Skorupka: „Stylistyka polska — zarys”, Warszawa 1959 r. Ciekawy podział strukturalny podaje H. Pietrak, tamże.

żółty — należą do najstarszych nazw ogólnosłowiańskich. Nazwa koloru czerwonego jest wspólna dla części języków słowiańskich, a przymiotnik *niebieski* jako nazwa koloru błękitnego jest nazwą najmłodszą, w języku polskim w tym znaczeniu występuje dopiero od XVII w.⁵

1. BIAŁY JAK...

Znaczenie przymiotnika *biały* ma swoją historię. Zgodnie ze swym praindoeuropejskim pochodzeniem *biały* znaczyło pierwotnie «światły, jasny, czysty». W dialektach jeszcze dziś *światły* — to kolor mąki, pieczywa, skóry, zębów. Stopniowo następowało jednak z jednej strony zjawisko rozszerzania znaczenia *biały* na barwę srebra (biała moneta), na zjawiska świetlne i kolory podobne do białego — a z drugiej strony zastępowanie go synonimami: *światły, jasny, blady, siwy, szady*. Nic też dziwnego, że tak dawna nazwa koloru łączy się w wielu związkach wyrazowych. *Słownik frazeologiczny języka polskiego* (SFJP) oraz „Nowa księga przysłów polskich” (NKPP)⁶ podają 19 wyrażen porównawczych z przymiotnikiem *biały*, a na interesującym nas obszarze zanotowano jeszcze 7 związków nie występujących w wymienionych słownikach. Do tych nowych wyrażen należą: *biały jak śmierć, biały jak trup, biały jak mąka, biały jak kryształ, biały jak perkal, biały jak kot, biały jak mleczak*. W cytowanych wyżej słownikach i w Łomżyńskim występują: *biały jak śnieg, biały jak ściana, biały jak mleko, biały jak płótno*. Informatorzy najczęściej wymieniali: *biały jak śnieg* (51 inf. z 33 miejscowości), *biały jak mleko* (25 inf. z 22 miejscowości). Część kolorystycznych wyrażen porównawczych z przymiotnikiem *biały* jest stosowana wymiennie z jego wyrazem bliskoznacznym: *blady*, np. *biały jak perkal, płótno, ściana, śmierć, trup* — *blady jak płótno, ściana, śmierć, trup*. Ponadto człon określający *jak trup//śmierć* zanotowano także w innych kolorystycznych wyrażeniach porównawczych, np. *żółty jak trup* (Ratowo Piotrowo). Sporadycznie informatorzy podawali: *biały jak śmierć, trup, perkal, płótno, mąka, mleczak, kot, kryształ*. Wyrażenie *biały jak mąka* to jakby pozostałość po pierwotnym znaczeniu przymiotnika *biały*, tj. światły, jasny, czysty. Taką interpretację potwierdzają występujące w Łomżyńskim wyrażenia porównawcze przymiotnika *czysty*: *czysty jak perkal, czysty jak śnieg*. Inny odcień znaczeniowy ma wyrażenie *biały jak kryształ*, tj. przezroczysty, bezbarwny. Jest to znowu ślad prowadzący do pierwotnego znaczenia: «światlisty». Potwierdza to pod hasłem *kryształ* *Słownik języka polskiego* pod red. prof. W. Doroszewskiego (SJPD), wyjaśniając, że przenośnie mówi się tak «o czymś, co jest przezroczyte i światliste jak kryształ».

⁵ A. Zaręba: „Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego”, Ossolineum 1954 r.

⁶ „Nowa księga przysłów polskich”, Warszawa 1969 r.

Do ciekawszych należy też wyrażenie *biały jak mleczak*. SJPD podaje dwa znaczenia rzeczownika *mleczak*: 1) samiec ryby, 2) młode zwierzę ssące jeszcze mleko; przenośnie — człowiek młody, niedojrzały. Informator natomiast miał najprawdopodobniej na myśli narząd znajdujący się we wnętrzu ryby — samca. Ma on rzeczywiście kolor biały. Interesujące — choć trudne w interpretacji — jest kolorystyczne wyrażenie porównawcze *biały jak kot*. Być może chodzi tu o podobieństwo do koloru sierści kociej. Kotów o białej sierści jest chyba niewiele. Na możliwość innych powiązań wskazywałby przykład podany przez J. M. Kasjana⁷ zaczerpnięty ze „*Snu srebrnego Salomei*” J. Słowackiego:

„Biały starzec — *biały jak kot* w marcu
A tak jeszcze ognisty”.

Mamy różne przysłowia odnoszące się do okresu godowego kotów, ale nigdzie nie spotyka się w nich przymiotnika *biały*.

2. BLADY JAK...

Przymiotnik *blady* znany jest w Polsce od XV wieku. Dziś występuje on w kilku znaczeniach: 1) nie mający rumieńców, bezkrwisty, mizerny; 2) mało intensywny, nienasycony, bezbarwny; użyty z rzeczownikiem *światło* oznacza światło nikłe, słabe; 3) mało wyrazisty, mizerny. W zebranych materiale poświadczonych są te wszystkie znaczenia, choć *blady* = «mizerny» potwierdza tylko jeden przykład: *blady jak wynędzniały*.

Wykorzystane tu słowniki podają 20 wyrażen porównawczych z przymiotnikiem *blady*. Informatorzy wymienili 9 wyrażen, trzy z nich nie występują we wspomnianych słownikach: *blady jak puścian*, *blady jak róża*, *blady jak wynędzniały*. Najczęściej podawano: *blady jak ściana* — 59 razy, *blady jak trup//śmierć* — 10+6 razy. W dwu przypadkach część określająca kolorystycznego wyrażenia porównawczego jest rozwinięta przydawką: *blady jak owsiane gównno*, *blady jak śmierć zambrowska*. Dlaczego *zambrowska*? Być może źródło tego należy szukać w obrzędach ludowych, w szopkach zambrowskich, nie jest też wykluczone pejoratywne zastosowanie przymiotnika *zambrowski*.

Wśród kolorystycznych wyrażen porównawczych z przymiotnikiem *blady*, sporadycznie występujących w objętych badaniem miejscowościach, znajdują się: *blady jak płótno* (Olszewo, Jednaczewo), *jak owsiane gównno* (Grzymały Szczepankowo), *jak papier* (Przytuły), *jak róża* (Wyłudzin), *jak puścian* (Grzymały Szczepankowo), *jak wynędzniały* (Dobrzyjałowo). Na uwagę zasługuje wyrażenie *blady jak puścian*. Żaden z cytowanych słow-

⁷ J. M. Kasjan: „Przysłowia i metaforyka potoczna w twórczości Słowackiego”, Toruń 1966 r. Cytat z opracowania. Autor nie podaje rozwiązania.

ników nie podaje tego porównania ani też samego wyrażenia *blady puścian*, choć w NKPP są dwa przykłady, które by można uznać za bliskoznaczne: *blady jak widmo*, *blady jak upiór*. Natomiast w *Słowniku gwar polskich* potwierdzona jest odmiana fonetyczna rzeczownika *puścian* — *pościan*, wyjaśniona jako «cień osób lub przedmiotów ukazujący się w nocy na ścianach oświetlonej izby; każdy cień»⁸.

Przykłady omawianego wyrażenia kolorystycznego *blady jak...* świadczą, że tony tej barwy mieszczą się w granicach między kolorem białym a kremowym. Porównanie *blady jak róża* może jednak prowadzić nie tylko ku barwie kremowej, ale i ku niłemu, nienasyconemu kolorowi różowemu.

3. CZARNY JAK...

Czarny to stary ogólnosłowiański przymiotnik, występuje też w wielu kolorystycznych wyrażeniach porównawczych. SFJP i NKPP wymieniają 25 takich wyrażen porównawczych, a na badanym terenie zanotowano 11 przykładów. Najczęściej informatorzy wymieniali: *czarny jak smoła*, *jak kruk*, *jak wrona*, *jak sadze//sadze w kominie*, *jak diabeł*, *jak szatan*, *jak noc*, *jak węgiel*. Sporadycznie podawali: *czarny jak cygan*, *jak kominiarz*, *jak murzyn*, *jak neger//nyger*.

Człon określany tego kolorystycznego wyrażenia — użyty w znaczeniu podstawowym: «będący koloru najciemniejszego ze wszystkich, odpowiadającego brakowi odbitych promieni świetlnych» — jest porównywany do różnych rzeczy, które wskazują na nasycenie, odcień tego koloru. Te człony określające uzupełniają, nawiązują do pozostałych znaczeń przymiotnika *czarny*, np.:

czarny jak noc — «mroczny, nie oświetlony, ciemny» (potwierdzeniem tak rozumianego znaczenia jest inne wyrażenie porównawcze występujące w Łomżyńskim — *ciemny jak noc*);

czarny jak cygan, *murzyn*, *neger//nyger* — «człowiek o ciemnej skórze» (potwierdza to: *ciemny jak murzyn*, *ciemny jak cygan*);

czarny jak kominiarz, *czarny jak ziemia* — «brudny powalany» (zanotowano też: *brudny jak kominiarz*, *brudny jak ziemia*);

czarny jak szatan, *czarny jak diabeł* — «zły, niegodziwy» (obok: *zły jak diabeł*, *zły jak lucyfer*)⁹.

Synonimiczne traktowanie *czarny*: *brudny* potwierdzają też wyrażenia porównawcze *brudny jak smoła*, *brudny jak sadze*. W jednym tylko wypadku wystąpiło kolorystyczne wyrażenie porównawcze podkreślające równocześnie intensywność koloru czarnego: *czarny jak sadze w kominie*.

⁸ J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*, Kraków 1901-1911 r.

⁹ Te wyrażenia porównawcze mogły być też użyte w znaczeniu «brudny» — informatorzy podawali: *brudny jak szatan//diabeł*.

4. CZERWONY JAK...

Nazwa koloru czerwonego, koloru o wielu odcieniach, jest bogato reprezentowana w polskich wyrażeniach porównawczych. Słowniki podają 28 tego typu połączeń wyrazowych, w interesującym nas powiecie zanotowano ich 15: *czerwony jak burak*, *czerwony jak rak*, *czerwony jak krew*, *czerwony jak jucha*, *czerwony jak mak*, *czerwony jak pomidor*, *czerwony jak malina*, *czerwony jak indor//jendor*, *czerwony jak ogień*, *czerwony jak wiśnia*, *czerwony jak róża*, *czerwony jak karmazyn*, *czerwony jak purpura*, *sukno*, *czerwony jak upiór*. Większość tych porównań odnosi się do odcieni ciemnej czerwieni — aż w 52 miejscowościach informatorzy podawali: *czerwony jak burak*, *jak rak* (*gotowany?*), *jak krew*, *jak jucha*.

Ciekawą grupę stanowią kolorystyczne wyrażenia porównawcze *czerwony jak karmazyn* (Nowogród), *jak purpura* (Grzymały Szczepankowo), *jak sukno* (Janczewo). Człon określający związany jest tu zawsze z kolorem materiału. Z. Gloger w *Encyklopedii staropolskiej*¹⁰ wyjaśnia, że *karmazyn* to: 1) kolor, to samo co karmin, szkarłat, 2) materiał farbowany czerwcem, 3) szlachcic w stroju z materiału ufarbowanego czerwcem. Potwierdza to SJPD, dodając jeszcze dwa specjalistyczne znaczenia — *karmazyn* to ryba a także rasa kur. Żaden ze słowników¹¹ nie notuje jednak wyrażenia porównawczego z tym rzeczownikiem. Natomiast hasła *purpura* Z. Gloger w ogóle nie umieścił w swej *Encyklopedii*, a SJPD podaje cztery znaczenia: 1) kolor ciemnoczerwony o odcieniu fioletowym 2) tkanina tego koloru, 3) szata z tkaniny tego koloru 4) barwnik. Kolorystyczne wyrażenie *czerwony jak sukno* nawiązuje do dawnych spraw obyczajowych. Z. Gloger¹² przy hasle *czerwień* przedstawił całą historię wełny farbowanej czerwcem. Z wełny tej, zwanej sukmem, szyto stroje szlacheckie i rycerskie. Tymczasem SJPD podaje już tylko dwa znaczenia rzeczownika *sukno*, oba nie mają już nic wspólnego z czerwienią. Świadczy to o tym, że informator (ur. w 1883 r.) podał wyrażenie, w którym kolor czerwony skojarzył mu się z kolorem dawnego sukna. Podobnie wygląda też interpretacja wyrażenia porównawczego *czerwony jak karmazyn*¹³. W obu wypadkach mamy bowiem do czynienia z etymologicznie tożsamymi nazwami koloru czerwonego uzyskiwanego podczas barwienia czerwcem. Inny odcień czerwieni otrzymywano przy barwieniu barwnikiem uzyskiwanym z określonego gatunku ślimaka. Ten odcień poświadczony jest w wyrażeniu porównawczym *czerwony jak purpura*. Do ciekawostek należy zaliczyć fakt, że informatorzy nie podali ani jednego porównania, nawiązującego do dawnej słowiańskiej nazwy koloru czerwonego — *rydzy*.

¹⁰ Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972 r.

¹¹ Ilekroć mowa o słownikach — tylekroć mamy na myśli słowniki wykorzystywane w tym artykule, a nie wszystkie słowniki języka polskiego.

¹² tamże.

¹³ Wyrażenie *czerwony jak karmazyn* może też odnosić się do barwy kur rasy *karmazyn*.

5. NIEBIESKI JAK...

Kolor niebieski łączył się informatorom najczęściej z barwą nieba i chabrów. Porównanie *niebieski jak niebo* wystąpiło w 28 miejscowościach, a *niebieski jak chaber//bławatek* — w 13. Do grupy związanej z kręgiem nieba można jeszcze dodać wyrażenia *niebieski jak błękit* (6 miejscowości), *niebieski jak obłok* (1). To ostatnie wyrażenie porównawcze przypomina historię znaczeniową barwy bławej. Z. Gloger umieścił w swej encyklopedii porównanie *niebieski jak obłok*, cytując przy tym Mączyńskiego: «bława albo obłoczna maść».

Do pozostałych kolorystycznych wyrażen porównawczych z przymiotnikiem *niebieski* spotkanych w powiecie łomżyńskim¹⁴ należą: *niebieski jak niezapominajka, jak len, jak fiołek, jak farba*. I w tej grupie mamy ciekawostkę — *niebieski jak fiołek*. Przywykliśmy do określania barwy fiołka jako fiołkowej, fioletowej. A w tym wypadku mieliśmy przykład nawiązania do gwarowych nazw koloru niebieskiego¹⁵ — *bwowy, bezowy* czy też *ostrózkowy*. Nazwa koloru «niebieski» — jako nazwa najmłodsza z omawianych w niniejszym artykule — jest dość skromnie reprezentowana w porównawczych wyrażeniach kolorystycznych, jedenastu informatorów w ogóle nie podało członu określającego do przymiotnika *niebieski*.

6. ŻÓŁTY JAK...

Przymiotnik *żółty* jest wyrazem ogólnosłowiańskim i ogólnopolskim. W gwarach oznacza on barwy żółte od odcieni graniczących z bielą po barwy czerwonożółte. Grupa wyrażen porównawczych tego koloru jest szczególnie produktywna i bogata. Słowniki podają co prawda tylko 10 przykładów, ale na badanym terenie występuje ich aż 19 i prawie zawsze oznaczają one intensywny aż czerwonożółty kolor. Do najczęściej wymienianych należą dwa porównania: *żółty jak marchew* (w 12 miejscowościach) i *żółty jak szafran//szafranik* (w 12 miejscowościach). Oba wyrażenia określają kolor intensywnie żółty i pochodzą od nazw, z którymi ludność wiejska spotyka się na co dzień. Człon określający *jak marchew* jest zrozumiały dla wszystkich, bez względu na to, do którego należą pokolenia. Inaczej jest z *szafranem* — młodsze pokolenie nie zna już *szafranu*. SJPD podaje przy tym hasło jako drugie znaczenie: «ciemnopomarańczowy proszek otrzymywany z wysuszonych znamion słupka kwiatu szafranu, stosowany w lecznictwie, jako przyprawa do niektórych potraw oraz jako żółty barw-

¹⁴ Słowniki nie notują kolorystycznych wyrażen porównawczych z przymiotnikiem *niebieski*.

¹⁵ Dokładne omówienie i bibliografię podają: H. Koneczna: *Nazwy barw w gwarze łowickiej*, „Poradnik Językowy” 1949, z. 6, s. 10-17; A. Zaręba: *Nazwy barw niebieskich w dialektach i historii języka polskiego*. „Język Polski” r. XXX, s. 11-31.

nik do ciasta, tkanin itd.». Przenośnie *szafran* — to także przedmiot koloru żółtego, ktoś na żółto ubrany, ktoś o rudych włosach.

O intensywnej barwie żółtej mówią także porównania: *żółty jak mak, żółty jak słońce, żółty jak kaczeniec, żółty jak pies*. Natomiast rzadsze są porównania mówiące o jasnych odcieniach koloru żółtego, graniczących z kolorem bladym, kremowym. Do nich należą: *żółty jak cytryna, jak wosk, jak żółtko, jak żółtek, jak gównno owsiane, jak kanarek, jak mlecz, jak narcyz, jak trup, jak Chińczyk, jak melon, jak rumianek*.

Do wyrażen trudnych w interpretacji bez przeprowadzenia dodatkowych badań zaliczyć trzeba: *żółty jak żółtek, żółty jak narcyz, żółty jak rumianek*. J. Karłowicz przy haśle *żółtek* podał: «inaczej żółtko» i opatrzył kwalifikatorem mało używany. Informatorzy natomiast wyjaśniali, że *żółtek* to «człowiek młody, niedojrzały». Być może, iż dawne znaczenie gwarowe zachowało się tylko w skostniałym porównaniu. Przy członie określającym z rzeczownikiem *narcyz* można przyjąć, że chodzi o kwiat zwany *narcyzem* a częściej — *żonkilem* lub tylko żółty środek narcyza. Identyczną uwagę można wniesić przy porównaniu *żółty jak rumianek*.

Interesujące jest porównanie *żółty jak pies* (Stara Łomża). Nawiązuje ono do pierwotnego przymiotnika *rydzy*, nazywającego dawniej kolor czerwony. Taką interpretację potwierdza artykuł W. Pomianowskiej¹⁶, w którym autorka — obok epitetów pejoratywnych człowieka o rudych włosach — podaje: *rudy, ryży, żółta wiewiórka, żółty pies, żółty jak pies*.

Prawie wszystkie występujące na badanym terenie kolorystyczne wyrażenia porównawcze należą do syntaktycznych wyrażen nierozwiniętych, tylko cztery są rozwinięte: *blady jak śmierć zambrowska, blady jak owsiane gównno, żółty jak gównno owsiane, czarny jak sadze w kominie*. Wszystkie mają charakter oceniający.

Artykuł niniejszy jest z konieczności wstępną i fragmentaryczną interpretacją problemu kolorystycznych wyrażen porównawczych. Pełne i ciekawe wyniki przyniosłyby dalsze badania na znacznie większym terytorium. Interesujące byłyby też badania porównawcze języków słowiańskich.

¹⁶ W. Pomianowska: *Ze studiów nad słowotwórstwem i geografią lingwistyczną*, „Poradnik Językowy” 1959, nr 6-7.

KRYSTYNA KALLAS: „FORMALNOGRAMATYCZNA KLASYFIKACJA ZDAŃ POJEDYNCZYCH DZISIEJSZEJ POLSZCZYZNY PISANEJ”, BYDGOSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE. PRACE WYDZIAŁU NAUK HUMANISTYCZNYCH, SERIA B NR 10 WARSZAWA—POZNAŃ 1974, PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE, S. 142.

Autorka recenzowanej pracy, jednej z pierwszych książek zajmujących się składnią zdania konsekwentnie z punktu widzenia formalnogramatycznego, jest uczennicą nieżyjącego już Henryka Misza. W wielu wypadkach nawiązuje do jego osiągnięć, przede wszystkim sformułowanych w pracy: „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej” (Bydgoszcz 1967) i referacie: *Podstawy klasyfikacji polskich zdań pojedynczych (Otázky slovanské syntaxe, II, Praha 1962)*. Sama tak charakteryzuje tę zależność: „Propozycja H. Misza zajmuje ważne miejsce w tej rozprawie, ponieważ autorka korzysta z wyników pracy wszystkich polskich syntaktyków, lecz w szczególnym stopniu kontynuuje badania tego właśnie językoznawcy” (s. 10). W istocie przejmuje od Misza cały aparat pojęciowy. Kluczowym terminem jest więc dla niej *syntaktem* (notabene wprowadza to pojęcie na s. 21, a definiuje na s. 29). Jest to zespół cech syntaktycznie doniosłych przysługujących wyrazowi lub formie fleksyjnej albo wyrazów lub form, którym przysługuje jednakowy zespół cech syntaktycznie doniosłych.

Przedmiotem badań są zdania pojedyncze. Samo pojęcie *zdanie* jest jednak rozumiane inaczej niż w dotychczasowych ujęciach. Cechą dystynktywną zdania jest niezależność składniowa od struktury zdań sąsiadujących. W pracy rozpatrywane są więc także zdania nieeliptyczne bez formy osobowej.

Po rozpatrzeniu różnych stanowisk zajmowanych w sprawie obligatoryjnych i fakultatywnych składników wzorca zdaniowego autorka pracy przyjmuje za Miszem, że zdanie nierozwinięte to zdanie złożone tylko z członów głównych (być może, jednego). Warto zwrócić uwagę na to, że zdania stanowiące przedmiot analizy są wstępnie preparowane: sprowadzane do postaci nierozwiniętej. Eliminowane są także elipsy.

W celu dokonania klasyfikacji zdań pojedynczych stosowane są w pracy cztery kryteria:

1. liczba członów głównych w zdaniu,
2. rodzaj stosunku syntaktycznego łączącego człony,
3. liczba syntaktemów składających się na człon oraz ich przynależność do superklas syntaktemów,
4. wartość klasowa syntaktemów stanowiących człon.

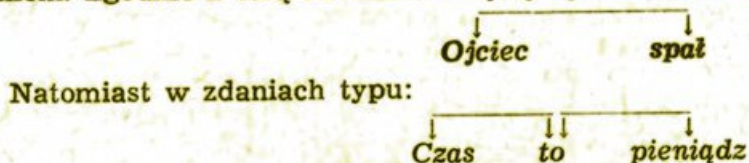
W rezultacie zastosowania powyższych kryteriów otrzymany podział ma charakter hierarchiczny, czterostopniowy. Na pierwszym szczeblu wyróżniono typy zdaniowe, na drugim — podtypy, na trzecim — superklasy i na czwartym — klasy zdań. Człon zdania jest rozumiany tak jak u H. Misza i równa się:

1. syntaktemowi: (*życie/towarzyskie/rozkwitło*),
2. połączeniu syntaktemów: (*ulice/są puste*),
3. konstrukcji: (*Brytania i imperium/ocalały*).

Przez człon główny rozumie się podmiot, orzeczenie, człon zdania niepodrzednego — argument oraz człon zdania jednoczłonowego. Do zdań jednoczłonowych autorka zalicza też zdania typu: *Wody ubywa, Noc, Czytać jest pożytecznie*. Wynika to z braku formy mianownikowej, która jest konieczną cechą podmiotu. Przez zastosowanie

pierwszego kryterium autorka wyróżnia opozycję: zdania jednoczłonowe — zdania dwuczłonowe.

Przy rozpatrywaniu drugiego kryterium (rodzaj stosunku syntaktycznego łączącego człony) wyjaśnione jest pojęcie predykcji jako stosunku zachodzącego między orzeczeniem a podmiotem i pojęcie subiekcji jako relacji między podmiotem a orzeczeniem. Zgodnie z tezą H. Misza między tymi członami zachodzi współrzędność:



istnieje stosunek niepodrzędności.

Składają się one z trzech komponentów: *Czas*, *pieniądz* — argumenty, *to* — funktor. W efekcie otrzymujemy opozycję współrzędność — niepodrzędność oraz dwa podtypy zdań dwuczłonowych: współrzędne i niepodrzędne.

Trzecie kryterium to liczba syntaktemów składających się na człon oraz ich przynależność do superklas syntaktemów. Istnieją następujące pozycje syntaktemów, które H. Misz nazywa superklasami: A — argument, F — funktor, P — podrzędnik, N — nadrzędnik, W — współrzędnik. Przy omawianiu tego kryterium wprowadzone są wyżej wymienione symbole i zapisy formuł. Tu po raz pierwszy zastosowana jest kreska pozioma (ułamkowa) — jej znaczenie nie jest jednak bezpośrednio wyjaśnione, wobec czego w pierwszej chwili zapis formuły jest dla czytelnika mało czytelny.

Człon może być utworzony przez:

1. jeden syntaktem — *Ojciec jest chory*;
2. dwa syntaktemy — *Pół roku minęło*;
Ojciec jest chory;
3. trzy syntaktemy zespolone różnymi relacjami —
Czyn musi być dobrowolny;
4. cztery syntaktemy zespolone różnymi relacjami —
Jan chciałby być po wszystkim.

W wyniku zastosowania tego kryterium wyłonione są superklasy zdań wśród jednoczłonowych i dwuczłonowych. Pełna lista superklas (razem jest ich 31) podana jest na s. 109-131 książki.

Przy czwartym, najniższym stopniu klasyfikacji uwzględnia się wartość klasową syntaktemów tworzących człon (tradycyjnie ujmując — przynależność wyrazów do części mowy). Klasyfikacja syntaktemów oparta jest na kryteriach formalnogramatycznych i dokonana została przez H. Misza. Liczy ona 20 klas, w niektórych wyodrębnione są podklasy. Autorka proponuje interesujący sposób zapisu formuł zdaniowych wykorzystujący tę klasyfikację. Jego analizę pomijamy jednak w niniejszej recenzji, ponieważ wymagałaby przytoczenia pełnej klasyfikacji syntaktemów z książki Misza.

Dalsze rozdziały poświęcone są klasyfikacji zdań jednoczłonowych, zdań dwuczłonowych niepodrzędnych i zdań dwuczłonowych współpodrzędnych.

Ten ostatni podtyp poddany jest dalszej klasyfikacji w rozdziale II (s. 41-61), w którym występuje analiza podmiotu i orzeczenia. Przyjmując stanowisko formalne, K. Kallas za podmiot uważa jeden z dwu głównych członów zdania dwuczłonowego, łączący się z drugim członem w stosunku współpodrzędności (odróżnia się w ten sposób od argumentu) oraz mający cechy rzeczownikowości i mianownikowości (wyrazy będące innymi częściami mowy, lecz pełniące funkcję syntaktyczną rzeczowników uznawane są za syntaktyczne rzeczowniki). Wyróżniono cztery superklasy podmiotów: 1. *syn*; 2. *kilka wieków*; 3. *Kazik i ja*; 4. *Joasia z Janką*.

Podobnie orzeczenie to jeden z dwu głównych członów zdania dwuczłonowego, w związku członów głównych spełniający rolę współpodrzędnika, będący formą

osobową czasownika (onomatopeje, np. *cap, fajt*, uznaje autorka za zastępniki formy osobowej czasownika). W pracy wyróżnia się 20 klas orzeczeń, które tworzą sześć superklas: 1. *przystanął*; 2. *najgorsze są*; 3. *jest do zniesienia*; 4. *musi być buntem*; 5. *chciałbym być po wszystkim*; 6. *powinienem być być lepszy*. Jak więc widać, w przedstawionym opisie uwzględnione zostały orzeczenia czterosyntaktemowe.

Rozdział III (s. 63-74) jest poświęcony dwuczłonowym zdaniom niepodrzędnym typu *Czas to pieniądz, Życie to praca*. Konieczna do ich klasyfikacji jest analiza „zdaniotwórczych funkcyj utożsamiających” (np. *to*), wyodrębnionych przez Misza w odrębną klasę syntaktemów. Już z tego widać, że przeprowadzona analiza operuje indywidualnym aparatem pojęciowym ukształtowanym w toruńskiej szkole syntaktycznej. Jest ona bardzo nietradycyjna. Wbrew powszechnie panującej opinii, że w zdaniach omawianych typów mamy podmiot, łącznik i orzecznik, autorka uważa, że jedyną ich cechą zdaniotwórczą jest niezależność składniowa od ciągu zdań sąsiadujących.

Rozdział IV (s. 75-99) poświęcony jest klasyfikacji zdań jednoczłonowych. Człon główny nazywany jest „fundamentem”. Nie jest on ani orzeczeniem, ani podmiotem, gdyż te człony są wyodrębniane tylko w relacji wzajemnej. Podobnie jak w poprzednich wypadkach, człony są podzielone na jedno-, dwu-, trój- i czterosyntaktemowe. Niestety i w tym wypadku, ze względu na indywidualny aparat pojęciowy i symbolikę, nie mogę zwięźle zreferować czytelnikowi stosowanych tu kryteriów klasyfikacyjnych. Zwrócę tylko uwagę na to, że w rozdziale tym autorka zaklasyfikowała wiele różnych typów zdań, dotychczas często pomijanych lub tylko sygnalizowanych w pracach polskich syntaktyków, np. zdania typu: *Strach mi o niego, Tylko ludzi szkoda, Tchu nie starcza*.

Ważnym elementem pracy jest „zakończenie” (s. 100-104), będące w istocie streszczeniem całości. Ponieważ rozprawa jest napisana językiem trudnym, ułatwia ono całościowe ogarnięcie wcześniej przedstawionych tez. Podobną funkcję pełnią „dodatki” (s. 105-132), zawierające m.in. listę klas syntaktemów i objaśnienia schematów superklas zdań. Pracę zamyka spis typów, podtypów, superklas i klas zdań pojedynczych.

Książka K. Kallas jest w lekturze trudna. Właściwie staje się dla czytelnika zrozumiała dopiero po przeczytaniu książki H. Misza. Zawiera jednak w istocie pierwszą w składni polskiej klasyfikację zdań pojedynczych opartą na kryteriach formalnogramatycznych. Jest ona przeprowadzona na obszernym materiale, podbudowana rzetelną znajomością dotychczasowych prac syntaktycznych. Na ich tle praca wyróżnia się konsekwencją metodologiczną. Autorka jasno postawiła problem ograniczony do jednego tylko aspektu opisu struktury składniowej zdania. Jej aparat pojęciowy, choć trudny do przyswojenia, jest przejrzysty i konsekwentny. To samo odnosi się do samej klasyfikacji, przeprowadzonej jasno i logicznie. Z tych też względów praca powinna być przestudiowana przez wszystkich polskich syntaktyków.

Teresa Laskowska

JERZY BRZEZIŃSKI: „JĘZYK FRANCISZKA DIONIZEGO KNIAŻNINA”, WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W ZIELONEJ GÓRZE, ZIELONA GÓRA 1975, S. 156.

Polszczyzna XVIII w. od dłuższego czasu cieszy się zainteresowaniem językoznawców. Wynikiem podjętych badań jest m.in. obszerna charakterystyka systemu językowego XVIII w. I. Bajerowej¹ oraz kilka monografii językowych twórców tego

¹ I. Bajerowa: „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

okresu². Obecnie ukazała się drukiem następna, przedstawiająca język F. Książnina. Książnin, poeta ceniony już w swej epoce, czołowy przedstawiciel naszego rokoka i sentymentalizmu³, bez wątpienia na taką monografię zasługiwał.

Praca J. Brzezińskiego „jest próbą uchwycenia najważniejszych cech i osobliwości języka i stylu Książnina na tle polszczyzny XVIII w.” (s. 4) Wykorzystanie bogatego tła porównawczego ze słowników, prac językoznawczych, monografii językowych innych pisarzy pozwoliło wydobyć pewne indywidualne cechy języka poety, pozwoliło też na wydzielenie w jego języku elementów regionalnych i archaicznych. Zasługą autora jest, że nie poprzestał na rejestracji poszczególnych cech językowych, lecz starał się ukazać ich funkcję stylistyczną w utworach poety. Przekonująco dowodzi np., że nastrój czułościowości liryków i sielanek osiąga poeta m.in. przez nagromadzenie w nich licznych zdrobnień, spieszczonych imion, a swobodne sięganie do języka potocznego, do dialektyzmów, prowincjonalizmów w sielankach scenicznych i bajkach sprawia, że przemawiają one do czytelnika swą prostotą, lekkością i jednocześnie dośadnością czy niekiedy rubaszością.

Monografia omawiana prócz wstępu, zakończenia i wykazu cytowanej literatury składa się z VIII rozdziałów. Kolejno przedstawia autor fonetykę (I), fleksję (II), słowotwórstwo (III), słownictwo (IV), frazeologię (V), składnię (VI), nazewnictwo (VII) i wpływy obce (VIII). Na podkreślenie zasługuje omówienie nacechowanego stylistycznie nazewnictwa (s. 137-140), zwrócenie uwagi na fakt, że w sielankach oprócz konwencjonalnych *Adonisów*, *Damonów*, *Klimen* pojawiają się też swojskie *Antolki*, *Kachny*, *Tadulki*, a także przedstawienie upodobań Książnina w zakresie składni na podstawie wylosowanych próbek tekstowych (s. 131-136). Nieliczne tylko dotychczasowe monografie przynoszą dane o składni omawianych twórców⁴.

A oto parę spostrzeżeń szczegółowych.

Na s. 15 wśród przykładów wyrazów, w których nastąpiło uproszczenie grupy spółgłoskowej, wymieniono przymiotnik *plony*. Należało może zaznaczyć, że takiej postaci wyrazu używał np. J. Kochanowski, Włodek uznaje ją za formę dawną, podobnie SW. Mogła to więc być forma tradycyjna, znana jeszcze w XVIII w., a nie dokonane przez Książnina uproszczenie.

Rozdział II ukazuje głównie zjawiska fleksyjne różniące się od stanu panującego w XVIII w. Jako rzeczownik mający u Książnina rodzaj żeński wymienia J. Brzeziński *siew* (*nasza siew* — s. 17). Nic jednak autor opracowania nie wspomina, że tę formę wyrazu przejął po prostu poeta z Kochanowskiego. Użył jej w tłumaczeniu psalmu 125 w ostatniej zwrotce, o której sam Książnin pisze, że wydała mu się u Kochanowskiego tak piękna „jako pączek róży” i dlatego nic w niej nie zmienił⁵. Na marginesie warto dodać, że J. Brzeziński nie pisze nic o języku psalmów Książnina (ok. 30 przetłumaczył), omawia je wspólnie z innymi pieśniami poety, a wydaje się, że zasługiwałyby na odrębne potraktowanie właśnie ze względu na pewną ich zależność od psalmów Kochanowskiego⁶. Takie rozpatrzenie języka tych utworów

² Np. T. Brajerski: „O języku „Pieśni” K. Beniśławskiej”, Lublin 1961; J. Węgier: „Język Franciszka Bohomolca”, Poznań 1972; też: „Język komediopisarzy Oświecenia”, Warszawa-Poznań 1973; H. Waszkis: „Język J. U. Niemcewicza” (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. S. Rosponda w WSP w Opolu).

³ Por. M. Klimowicz: „Oświecenie”, Warszawa 1972, s. 288.

⁴ Np. T. Brajerski, op. cit.; Z. Kurzowa: „Studia nad językiem filomatów i filaretów (Fonetyka, fleksja, składnia)”, Warszawa-Kraków 1972; S. Szober: *O języku Stanisława Staszica* w: S. Szober: „Wybór pism”, Warszawa 1959; J. Zaleski: „Język Aleksandra Fredry”, cz. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975.

⁵ „Dzieła Franciszka Książnina”, wyd. F. S. Dmochowski, Warszawa 1828, t. I, s. 61 (przypis).

⁶ O zależności psalmów Karpińskiego i Książnina od psalmów Kochanowskiego pisał P. Kwoczyński w pracy: „Psalterz F. Karpińskiego i jego stosunek do Psalterza J. Kochanowskiego”, Lublin 1907. O utworach Książnina pisze m.in. na s. 41-50.

mogłoby wzbogacić i uzupełnić uwagi o formach przestarzałych w tekstach Książnina.

W rozdziale *Słowotwórstwo* analizuje J. Brzeziński formacje słowotwórcze charakterystyczne dla Książnina w kolejności części mowy (rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki, czasowniki). Ze względu na bogactwo form i ich stylistyczną rolę oddzielnie omówiono zdrobnienia rzeczowników i przymiotników. W przeglądzie poszczególnych formacji określa autor typ strukturalno-słowotwórczy i podaje znaczenie nazwy. Nie zawsze jednak objaśnienia znaczeń są dokładne, czytamy np. *niżnik* «walet w kartach» (s. 35), *wyżnik* «dama w kartach» (s. 36), co nie odpowiada ściśle prawdzie historycznej. *Niżnik* to właściwie był «giermek», a *wyżnik* — «rycerz» w kartach polskich, używanych od XVI do połowy XIX w. (od XVIII w. obok kart francuskich z damami i waletami). Nazywano ich tak od tego, że przy giermkach znak koloru umieszczano na dole (niżej), przy rycerzach — na górze (wyżej) karty⁷.

Na s. 80 wśród formacji zdrobniałych z rozszerzonym sufiksem *-ek* wymieniono: *poniczek* od *ponik* «strumyk» i *wianeczek* od *wianek*. Oczywiście mamy tu do czynienia z formantem *-ek*, a nie *-iczek*, *-eczek*. Podobnie wyrazy *kukułeczka*, *owieczka*, *przepióreczka*, *turkaweczka* (s. 82) powinny się znaleźć przy formacjach na *-ka*, a nie na *-eczka*.

Przymiotnik *przytomny* «obecny» (s. 64) do końca XVIII w. był powszechnie używany, nie był to jeszcze archaizm.

Słownictwo omówione w rozdziale V dzieli autor na grupy: 1) archaizmy i wyrazy przestarzałe, 2) wyrazy należące do języka poetyckiego, 3) elementy potoczne i 4) indywidualizmy. W grupie 1. i 3. wyodrębniono jeszcze podgrupy: archaizmy leksykalne, archaizmy semantyczne; wyrazy ogólnopotoczne, gwaryzmy, dialektyzmy. Takie przedstawienie słownictwa jest niewątpliwie dużą zaletą pracy, wyraźniej bowiem zaznaczają się pewne upodobania poety w zakresie doboru słownictwa, łatwiej określić funkcję poszczególnych warstw stylistycznych leksyki. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że dopóki nie będziemy dysponowali słownikiem polszczyzny XVIII-wiecznej, nie będziemy mieli pewności, że podziału dokonano właściwie. Dotychczasowy materiał porównawczy jest po prostu nie wystarczający. Stąd tych kilka uwag: Forma *inszy* (s. 102) nie była jeszcze w XVIII w. archaizmem, wprawdzie ustępowała już formie *inny*⁸, ale jeszcze używano jej bardzo często⁹, tym bardziej że miała oparcie w wielu gwarach. Również *pewnikiem* «na pewno» (s. 103) należałoby z grupy archaizmów przenieść do wyrazów ogólnopotocznych, przecież do dziś w potocznej polszczyźnie wyrazu tego używamy. Podobnie trzeba by postąpić w wyrazami *pierw||pierwej* «wpierw, wcześniej» (s. 104).

Skoro autor wydzielił wyrazy należące do języka poetyckiego i tam podaje słowa użyte przenośnie, to w tej grupie powinny znaleźć się *deszcz* «łzy» (s. 101) i *poświata* «łuna księżycowa» (s. 104) — przy ostatnim wyrazie zaznaczono nawet, że wg Duzińskiego to wyraz niepospolity i że często używa się go w poezji. Wyraz *um* «rozum, rozsądek» (s. 110) należało omówić przy pożyczkach rosyjskich. *Obaczyć* «zobaczyć» (s. 116) to w XVIII w. jeszcze wyraz ogólnopotoczny, nie tylko gwarowy. Trudno też powiedzieć, dlaczego *rzeżuchę* «nazwa rośliny» (s. 116) uznał autor za gwaryzm.

Wszystkie te drobne spostrzeżenia nie umniejszają w niczym jakości pracy, będącej nowym wartościowym wkładem do wiedzy o języku XVIII w.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

⁷ Por. A. Hamerliński-Dzierożyński: „O kartach, karciazach, grach pocziwych i grach szulerskich”, Kraków 1976, s. 34-35.

⁸ S. Rospond: „Studia nad językiem polskim XVI w.”, Wrocław 1949, s. 206.

⁹ Moje badania nad językiem F. Karpińskiego wykazały np., że w utworach swych użył ok. 450 razy formy *inszy*, a tylko 60 — *inny*.

Szansonada

Pracownicy Telewizji Polskiej w Warszawie zwrócili się do Radiowego Poradnika Językowego z zapytaniem, czy poprawnie jest utworzony i poprawnie używana nazwa *szansonada*. Jest to tytuł cyklu programów telewizyjnych, w czasie których młodzież ma szansę zademonstrowania swoich umiejętności w zakresie tworzenia i odtwarzania piosenek. Cykl ten jest więc rodzajem otwartego konkursu piosenkarskiego. Zaraz na wstępie chciałbym powiedzieć, że nazwa ta jest utworzona bardzo trafnie i całkowicie poprawnie. Zasluguje ona na pełną aprobatę. W polskiej świadomości językowej może ona mieć dwa skojarzenia treściowe. Przede wszystkim kojarzy się z rzeczownikiem *szansa*. Jest to skojarzenie sytuacyjne — choć nie etymologicznie — w pełni uzasadnione: omawiany tu cykl programów telewizyjnych rzeczywiście stwarza szanse dla nieznanym lub mało znanych autorów i wykonawców piosenek. Ale *szansonada* może kojarzyć się także z francuską nazwą piosenki, mianowicie z francuskim wyrazem *chanson*. Jest to ten sam rdzeń, który występuje w przestarzałych już dziś, ale jeszcze spotykanych w języku polskim nazwach: *szansonista* «śpiewak kabaretowy, piosenkarz», *szansonistka* «śpiewaczka kabaretowa, piosenkarka», *szansonetka* «piosenka o lekkiej, wesołej treści, śpiewana w kabaletach lub ogródkach kawiarnianych» (*Słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa 1971, s. 727).

Wymienione tu skojarzenia treściowe nie muszą się wyłączać, wręcz odwrotnie mogą się one wzajemnie uzupełniać: *szansonada* to przecież szansa, sposobność odniesienia sukcesu właśnie w piosenkarstwie.

Spójrzmy teraz na końcowy człon omawianej tu nazwy. Mamy tutaj do czynienia z przyrostkiem *-ada*, który obocznie występuje także w postaci *-onada*. Przyrostek *-ada* został wyabstrahowany z nazwy *olimpiada* oznaczającej starogreckie igrzyska sportowe ku czci Zeusa, odbywające się w Olimpii co cztery lata od 776 roku p.n.e. do 394 roku n.e. lub nowożytny międzynarodowe zawody sportowe organizowane na wzór zawodów starożytnych co cztery lata przez różne państwa od 1896 roku. (SWO, PWN, s. 526). Po grecku igrzyska starożytne nazywały się *Olympiás*, dop. *Olympiádos*. Temat formy dopełniacza stał się punktem wyjścia nazwy *olimpiada*. Wyodrębniony z niej przyrostek *-ada* tworzy wiele nazw takich, jak *uniwersjada*, *spartakiada*, *alpiniada*, *blazenada*, *dziecinada*, *żakinada*, *arlekinada*, *bufonada*, *żenada*, *fanfaronada*, *robinsonada*, *burszonada* itd. W sumie w języku polskim istnieje przeszło czterdzieści nazw z tym zakoń-

czeniu. Są to nazwy albo utworzone w języku polskim, np. *blażenada*, *dziecinada*, *uniwersjada*, albo zapożyczone z języka włoskiego lub francuskiego, np. *żenada*, *bufonada*, *fanfaronada*. Rzadkie są formacje oparte na rdzeniach angielskich, np. *robinsonada*, *blokada* lub niemieckich, np. *burszonada*. Wyraz *spartakiada* zapożyczyliśmy z języka rosyjskiego. Oznacza on igrzyska sportowe organizowane na szeroką skalę, dostępne dla każdego sportowca, obrazujące masowy charakter wychowania fizycznego w danym kraju (SJP, VIII, s. 526). Wyraz ten został utworzony od imienia przywódcy powstania niewolników w starożytnym Rzymie — Spartakusa, na wzór rzeczownika *olimpiada*.

Z nazw typu *bufonada*, *fanfaronada*, *robinsonada* został wyodrębniony przyrostek *-onada*, który występuje w takich nazwach, jak *burszonada* lub omawiana tu *szansonada*.

Przyrostek *-ada* lub jego postać rozszerzona *-onada* występuje w dwóch podstawowych funkcjach. Po pierwsze tworzy on nazwy imprez sportowych, co podkreśla jego związek z pierwotnym znaczeniem wyrazu *olimpiada*. Możemy tutaj odnotować takie nazwy, jak *alпиниada*, *spartakiada*, *uniwersjada*. Po drugie tworzy nazwy czynności przebiegających w sposób beztroski, wesoły, humorystyczny, czasem bezmyślny, a nawet zawadiacki. Przytoczmy kilka przykładów ilustrujących tę funkcję omawianego przyrostka. *Blażenada* to «błażnowanie, występ błażeński; figiel, głupstwo, niedorzeczność»; *dziecinada* to «postępowanie dziecinne, nie licujące z dorosłym człowiekiem; naiwny, dziecinny sposób myślenia»; *żakinada* to «igrzyska studenckie, juwenalia»; *bufonada* to «popisywanie się czymś, efekciarstwo, chęć bezpodstawnego zaimponowania komuś»; *fanfaronada* to «chęć, pyszałkowatość, przechwalanie się, chęć uchodzenia za odważnego, dzielnego»; *arlekinada* to «figle, żarty, błażeństwa; także sztuka teatralna, w której główną rolę gra arlekin»; *burszonada* to «beztroski, młodzieńczy, zawadiacki sposób bycia, charakterystyczny dla dawnych studentów należących do korporacji». Wyraz *robinsonada* ma dwa znaczenia. Oznacza on podróż wywołaną żądzą przygód oraz sposób obrony bramki przed piłką lejącą na małej wysokości lub toczącą się po ziemi, polegający na szybkim rzuceniu się bramkarza na ziemię i zatrzymaniu piłki rękoma wyciągniętymi nad głową (SJP, VII, 1000). W pierwszym znaczeniu jest to wyraz utworzony od imienia bohatera słynnej powieści angielskiej pt. „Przygody Robinsona Cruoe”, w drugim — od nazwiska angielskiego bramkarza, który w latach 1897-1901 wiele razy z wielkim poświęceniem bronił barw angielskich w zawodach reprezentacyjnych. Znaczenie drugie wyrazu *robinsonada* używane jedynie w środowisku sportowym ma pewne treści wspólne ze znaczeniem pierwszym. Chodzi tu mianowicie o czynność, która jest wykonana w sposób brawurowy, odważny, ryzykowny.

Zakończenie *-ada* oraz jego rozszerzona postać oboczna *-onada*, jest już dziś w języku polskim samodzielnym przyrostkiem. Świadczy o tym tworzenie nowych wyrazów od rodzimych podstaw słowotwórczych. Takimi

wyrazami są np. *blażenada* i *dziecinada*, w których bez trudu w podstawie odnajdziemy wyrazy należące do rodzimego zasobu słownikowego. Jesteśmy więc świadkami powstania nowego przyrostka w języku polskim.

Patrząc ogólnie na historię języka polskiego, możemy powiedzieć, że język nasz w ciągu swego istnienia liczącego przeszło tysiąc lat zapożyczył dwadzieścia pięć przyrostków. Jest w tej liczbie czternaście przyrostków rzeczownikowych, dziesięć — przymiotnikowych i jeden czasownikowy. Są to takie m.in. przyrostki, jak *-ajło*, np. *krzykajło*, *-ant*, np. *kursant*, *-ator*, np. *numerator*, *-ent*, np. *reducent*, *-erz*, np. *falszercz*, *-inier*, np. *uciekinier*, *-ika//yka*, np. *eseistyka*, *-ista*, np. *pierwszoklasista*, *-ita*, np. *trąbita*, *-izm*, np. *wszystkoizm*, *-tyka*, np. *bijatyka*, *-ulec*, np. *krzywulec*, *-unek*, np. *poczęstunek*, *-us*, np. *wiarus*. Do wymienionych tu zapożyczonych przyrostków rzeczownikowych możemy już dziś dodać także przyrostek *-ada*.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Chodzi mianowicie o pisownię wyrazu *szansonada*. W programach telewizyjnych stosowano pisownię przez *ch* na początku wyrazu, tak jak gdyby w całości wyraz był zapożyczony z języka francuskiego. Pan inż. Kubiатовski z Warszawy słusznie w swym liście zwraca uwagę, że pisownia taka jest niczym nie uzasadniona. Wyraz ten powinniśmy pisać według zasad polskiej ortografii, a więc przez *sz*. Poprawkę tę telewizja nasza już wprowadziła.

M.S.

UWAGA PRENUMERATORZY!

Dla stałych prenumeratorów miesięcznika „Poradnik Językowy” Wydawnictwo obniża cenę katalogową publikacji:

JERZY TREDER
„70 LAT „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”
ZAWARTOŚĆ PISMA W LATACH 1901—1970”
do zł 10,— (dotychczasowa cena zł 40,—)

Książka zawiera indeks autorów, których prace zostały zamieszczone w „Poradniku Językowym”, indeksy wyrazów i zwrotów omawianych w artykułach oraz indeks formantów przedrostkowych i przyrostkowych.

Dzięki temu publikacja stanowi cenną pomoc dla czytelników „Poradnika Językowego”, umożliwiając natychmiastowe odnalezienie poszukiwanej informacji w siedemdziesięciu rocznikach czasopisma!

Ze względu na niewielką liczbę egzemplarzy zamówienia będą realizowane w kolejności otrzymywanych zgłoszeń.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

..... tu odciąć

Z a m ó w i e n i e

Proszę o przesłanie za zaliczeniem pocztowym — pod adresem podanym na odwrocie — następującej publikacji

..... TREDER J.: 70 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość pisma w latach 1901—1970. zł 10,—

.....
Podpis zamawiającego

.....
dnia

Uwagze Czytelników polecamy

- Brückner A.: Kultura — piśmiennictwo —
— folklor, zł 75,—
- Chojnacki A.: Parnicki. W labiryncie his-
torii, zł 32,—
- Cieśla M.: Dzieje nauki języków obcych
w zarysie, zł 38,—
- Doroszewski W.: Elementy leksykologii
i semiotyki, zł 50,—
- Doroszewski W.: O funkcji poznawczo-
społecznej języka, zł 10,—
- Kocówna B.: Władysław Reymont, zł 15,—
- Kurzowa Z.: Złożenia imienne we współ-
czesnym języku polskim, zł 20,—
- Łempicki Z.: Wybór pism. T. 1-2, zł 170,—
- Urbańczyk S.: Szkice z dziejów języka pol-
skiego, zł 48,—
- Witkowska A.: Mickiewicz — słowo i czyn,
zł 56,—
- Zdaniukiewicz A. A.: Z zagadnień kultury
języka, zł 20,—

Nadawca

Druk

Znaczek
pocztowy

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO NAUKOWE
Dział Sprzedaży
ul. Miodowa 10
00-251 Warszawa

kod poczt., miejscowość

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO“

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona-Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.